

0240/

2002.-5

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

INDEKS 369616

Nakład 610 egz.

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2002**

5

(594)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka



Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Romuald Tarkowski

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2002

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 4,24. Ark. druk. 4,00. Papier kl. III, 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Agata Hącia*: Typy redundantnych połączeń wyrazowych w języku polskim 3
Agnieszka Pietrzykowska: Leksemy przymiotnikowe o najwyższej frekwencji
w propagandzie Marca 1968 roku 16
Justyna Nicpor: Sposoby wyrażania intencji nagany w tekstach pisanych i mówionych ... 26
Paweł Paziak: Ręka błogosławi i zabija — o konotacjach semantycznych *ręki i dłoni*
w poezji K.K. Baczyńskiego 38

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Stanisław Cygan*: Sprawozdanie z sesji językoznawczej *Gwary dawniej i dziś. Z zagadnień
metodologii badań i opisu leksykograficznego* 46
List otwarty 49

RECENZJE

- Kazimierz Ożóg*: Urszula Kopeć, *Rozwój słownictwa nazywającego uczucia w języku
dzieci i młodzieży*, Rzeszów 2000 52
Magdalena Trysińska: Edward Polański, Małgorzata Iwanowicz, *Słownictwo i frazeologia
w szkole. Wiadomości, ćwiczenia, testy dla gimnazjów i szkół średnich*,
Łódź 1999 54
Stanisław Drewniak: Stanisław Podobiński, *Poradnik ortograficzny ze słowniczkiem
wyrazów najtrudniejszych i tekstami edytorsko-poprawnościowymi*,
Częstochowa 2001 56

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

- Umowa-zlecenie* 62
Nazwiska dwuczłonowe 62
Samochód studialny 63

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

| | |
|--|----|
| <i>Agata Hącia</i> : Types of Redundant Word Connections in Polish..... | 3 |
| <i>Agnieszka Pietrzykowska</i> : The Most Frequent Adjectival Lexems in the Propaganda of March 1968 | 16 |
| <i>Justyna Nicpoń</i> : Ways of Expressing Reprimand in Writing and in Speech | 26 |
| <i>Paweł Paziak</i> : The Hand Blesses and Kills — On Semantic Connotations of <i>Hand</i> and <i>Palm</i> in K.K. Baczyński's Poetry | 38 |

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

| | |
|--|----|
| <i>Stanisław Cygan</i> : A Report of the Linguistic Session <i>Old Dialects and Today's Dialects</i> . <i>From the Issues of Research Methodology and Lexicographic Description</i> | 46 |
| Open Letter..... | 49 |

REVIEWS

| | |
|--|----|
| <i>Kazimierz Ożóg</i> : Urszula Kopeć, <i>The Development of the Vocabulary Expressing Emotions in the Language of Children and Youngsters</i> , Rzeszów 2000..... | 52 |
| <i>Magdalena Trysińska</i> : Edward Polański, Małgorzata Iwanowicz, <i>Vocabulary and Phraseology at School. Information, Exercises, Tests for Secondary Schools</i> , Łódź 1999 | 54 |
| <i>Stanisław Drewniak</i> : Stanisław Podobiński, <i>Orthographic Guidebook with a Dictionary of the Most Difficult Words and with Editorial-Corrective Texts</i> , Częstochowa 2001. | 56 |

ANNOUNCEMENTS OF THE POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

| | |
|---|----|
| <i>Umowa-zlecenie (part-time job agreement)</i> | 62 |
| Double surnames | 62 |
| <i>Samochód studialny (studio van)</i> | 63 |

Agata Hącia
(Warszawa)

TYPY REDUNDANTNYCH POŁĄCZEŃ WYRAZOWYCH W JĘZYKU POLSKIM

Celem artykułu jest przedstawienie propozycji klasyfikacji semantycznej i strukturalnej połączeń redundantnych w języku polskim. Zaproponuję trzy uzupełniające się podziały omawianych związków wyrazowych. Zanim jednak do tego przejdę, kilka uwag wstępnych.

Rozumienie terminu *redundancja*, zapożyczonego z teorii informacji, przyjmuję za klasyczną propozycją D. Buttlerowej: jest to (w odniesieniu do języka) „zjawisko powtarzania się analogicznej treści w obrębie jednego zdania lub grupy syntaktycznej”¹. W encyklopediach językoznawczych i w słownikach termin *redundancja* bywa bądź rozumiany podobnie, z naciskiem jednak na „niepotoczne” jego rozumienie², bądź zupełnie pomijany³. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją Andrzeja Markowskiego w części „hasła problemowe” nie podaje wyjaśnienia interesującego nas terminu, natomiast zawiera go w części zasadniczej, definiując jako „1. «nadmiar informacji, zwłaszcza w wypowiedzi» 2. «w teorii informacji: cecha komunikatu zawierającego więcej informacji niż jest to niezbędne dla przekazania jego treści»”⁴.

¹ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1982, t. II, s. 69.

² Por. „W teorii informacji termin ten oznacza nadmiar informacji selektywnej symboli, nie wykorzystanej bezpośrednio do przekazania wiadomości”. [w:] Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968, s. 479; „R. — nadmiar informacji w komunikacie sformułowanym w danym kodzie; w ścisłym sensie: r. to pochodna w stosunku do entropii; różny sposób definiowania r. kodu wpływa na zwiększenie długości komunikatu, ułatwia jednak jego odbiór, pozwala bowiem uzupełnić jego fragmenty zniekształcone lub niedokładnie zanotowane; w sensie potocznym”. [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993, s. 443.

³ Por. *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1991; *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978; *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1989.

⁴ *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 1999, s. 834.

Ogólnie znany podział związków redundantnych na pleonazmy i tautologie też nie jest uwzględniany we wszystkich przytoczonych pozycjach. Spotykamy się z nim w *Encyklopedii języka polskiego*, *Encyklopedii wiedzy o języku polskim*, *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* i w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, natomiast w *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej oraz w *Słowniku terminologii językoznawczej* hasło *tautologia* pominięto.

W popularnych poradnikach językowych⁵ nie ma wyjaśnienia hasła *redundancja* ani podziału związków redundantnych na pleonazmy i tautologie; nazwy te są podane jako synonimiczne, których można używać zamiennie.

Aby dokładnie wyjaśnić znaczenie tych terminów, przytoczę tutaj, jako najpełniejsze, określenie D. Buttlerowej: „[...] «pleonazm» [...] odnosi się do takich związków, w których jakiś składnik treści wyrazu podrzędnego powtarza składnik treści wyrazu nadrzędnego. [...] Z kolei za tautologię [...] uznaje się połączenia współrzędne o składnikach znaczeniowo tożsamyh [...] albo powtarzanie tej samej treści przez różne elementy zdania nie związane ze sobą bezpośrednią zależnością składniową [...]”⁶.

Dla toku mojego wywodu to rozróżnienie nie jest jednak najważniejsze, dlatego nie stało się głównym kryterium podziału zebranego przeze mnie materiału.

Zwykle dzieli się redundancję na językową i tekstową. Pierwsza obejmuje zjawiska, które mają tendencję do stabilizacji (w różny sposób) w systemie. Może to być np. różnicowanie znaczeniowe pierwotnych dubletów słowotwórczych i fleksyjnych (*dziecięcy* i *dziecinny*; *przypadka* i *przypadku*), specjalizacja synonimów (*warta* i *straż*, *faworyt* i *ulubieniec*), frazeologizacja połączeń (*tylko i wyłącznie*, *krótko i węzłowato*), reduplikacja semantyczna przedrostków i spójników (*przejsć przez ulicę*, *niemniej jednak*) i inne. Wyrażenia drugiego rodzaju (tzn. redundancja tekstowa) są zjawiskami jednostkowymi, które jednak, w miarę wzrostu powtarzalności występowania, mogą się stabilizować w języku. Ich opis jest zadaniem pragmatycznojęzykowym. Uznanie zatem jakiegoś połączenia za tekstowe lub językowe zależy od częstotliwości jego używania, którą jednak można określić dopiero po pewnej jej obserwacji w czasie.

W niniejszym artykule próbuję pogrupować różnego rodzaju związki redundantne: występujące w systemie polszczyzny, takie, które do systemu jeszcze nie weszły, a nawet zupełnie jednostkowe, o których można sądzić, że nie zostaną skodyfikowane.

⁵ Mam tu na myśli pozycje: A. Cegiela, A. Markowski, *Z polszczyzną za pan brat*, Warszawa 1982; A. Markowski, B. Klebanowska, W. Kochański, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa 1978; *Polszczyzna płata nam figle*, red. J. Podracki, Warszawa 1993.

⁶ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka...*, op. cit., t. II, s. 70.

Jako wyjściowe założenie przyjmuję opis typów redundantnych połączeń występujących w polszczyźnie, a nie ich wartościowanie czy uzasadnianie konieczności ich występowania w języku. Ta kwestia bowiem zasługuje na rozważenie w osobnym tekście.

Wiadomo, że powtórzenie w wypowiedzi treści jest niekiedy nieuniknione. W związku z tym przypomnę dwie tezy J. Apresjana, sformułowane w *Semantyce leksykalnej*⁷. Jest to niezbędne dla unaocznienia pogranicznego charakteru zjawisk łączliwości semantycznej i redundancji językowej. Spróbuję pokazać, że ich rozdzielenie może sprawiać czasami kłopoty. Dlatego między innymi nie podejmę się tu normatywnej oceny podanych niżej przykładów.

Podstawowa teza Apresjana jest następująca: redundancja i łączliwość semantyczna bardzo często w języku się krzyżują⁸. Jest to spowodowane tym, że niektóre wyrażenia i zwroty powtarzające pewną treść stabilizują się w języku (o czym wspomniałam wcześniej). Można znaleźć bardzo dużo takich połączeń wyrazowych, z których klasyfikacją normatywną jest kłopot: trudno ustalić, czy się na tyle ustabilizowały, że można w ich wypadku mówić o rozszerzeniu łączliwości albo o frazeologizacji (np. *tylko i wyłącznie, w pierwszym odruchu*). Z drugiej strony są wyrazy, które mają bardzo ograniczoną łączliwość „z natury semantycznej”, i nie wiadomo, czy inne wyrazy, z którymi wchodzi w związki, jeszcze realizują ich schematy łączliwościowe czy już reduplikują ich treść (np. *wypieki na twarzy*).

Apresjan przedstawił też kilka semantycznych zasad interpretacji tekstów. Jedną z nich to reguła maksymalnej powtarzalności elementów znaczeniowych w zdaniu dla optymalnego zrozumienia jego treści⁹, potwierdzająca słuszność tezy o istnieniu pogranicza redundancji językowej i łączliwości semantycznej wyrazów. Aby wyjaśnić tę regułę, spójrzmy na polskie zdanie *W lesie liściastym rosną tylko niektóre grzyby, np. kozaki*¹⁰. Nie da się zakwestionować faktu, że każdy z leksemów: LAS, LIŚCIASTY, ROSNAĆ, GRZYB, KOZAK ma po kilka znaczeń¹¹, jednakże aby możliwie najlepiej zinterpretować treść tego zdania, należy utworzyć kombinację znaczeń następujących: LAS 'skupisko drzew', LIŚCIASTY 'mający liście (a nie igły) — o drzewach i krzewach', ROSNAĆ 'znajdować się i żyć w jakimś środowisku (głównie o roślinach)', GRZYB 'organizm żywy, mający

⁷ J. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław - Warszawa 2000.

⁸ Por. tamże, s. 107. Odmienne zdanie na ten temat ma S. Bąba, który twierdzi, że treść wyrazu „wyklucza zestawienie go z takimi wyrazami, które ją dublują”. Por. S. Bąba, *Pleonazmy*, „Tydzień” 1978, nr 40, s. 20.

⁹ Por. J. Apresjan, *Semantyka...*, op.cit., s. 29-30.

¹⁰ Przykład mój — A.H.

¹¹ Znaczenia leksemów GRZYB, KOZAK, LAS, LIŚCIASTY, ROSNAĆ podaję na podstawie haseł *grzyb, kozak, las, liściasty, rosnąć* z *Innego słownika języka polskiego* pod red. M. Bańki, Warszawa 2000, t. I, s. 491, 694, 748, 770, t. II, s. 495.

postać kapelusza i nóżki, rosnący w lesie', KOZAK 'grzyb jadalny'. Zupełnie nieprzydatne natomiast dla zrozumienia treści zdania okaże się połączenie na przykład następujących sensów leksemów: LAS 'wielka liczba długich (wysokich), sterczących przedmiotów (las rąk, las dzid)', LIŚCIASTY 'mający liście lub postać liści (warzywa liściaste, herbaty liściaste)', ROSNAĆ 'zwiększać swoją liczebność, wartość, intensywność (temperatura rośnie, ceny biletów rosną itp.)', GRZYB 'stara i zniechęcała osoba', KOZAK 'rodzaj wysokiego buta, zwłaszcza na zimę'. Łatwo więc zauważyć, że wyrazy wchodzące w syntagmatyczne związki muszą mieć wspólne elementy znaczeniowe, by mogły być zrozumiałe: w przytoczonym zdaniu powtarzają się semy leksemów LAS i LIŚCIASTY oraz ROSNAĆ, GRZYB i KOZAK.

Mając przekonanie o koniecznej powtarzalności sensów w wielu wyrażeniach językowych i stroniąc od ich wartościowania, przedstawię propozycję ich uporządkowania. Wszystkie przykłady pochodzą z obserwacji języka mówionego. Zgromadzony przeze mnie materiał to ponad trzysta połączeń redundantnych. Staralam się, by nie dublowały one tych, które zostały już omówione w poradnikach językowych¹².

Analiza związków redundantnych pozwala zauważyć, że da się je podzielić na różne sposoby, tak że jeden związek redundantny może zostać zaliczony do kilku grup, ze względu na przyjęte kryteria podziału¹³.

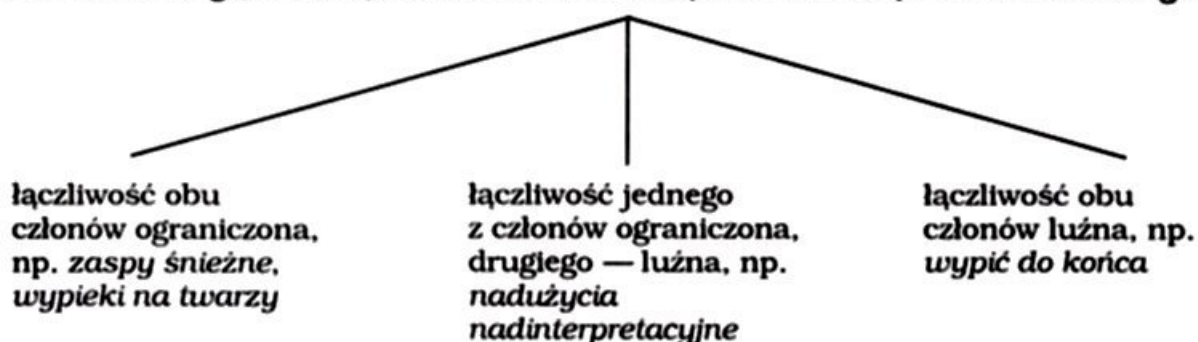
Prezentację zacznę od podtypów redundancji semantycznej w różnych połączeniach wyrazowych.

Pierwszy z możliwych to podział ze względu na zasięg łączliwości semantycznej członów danego związku¹⁴. Można tu wyróżnić trzy grupy: takie związki, w których w obu członach jest ona ograniczona (np. *zaspły śnieżne, ćwierkanie ptaków, broczyć krwią, wykluwać się z jaj, wypieki na twarzy*), takie, w których jeden wyraz ma mniejsze niż drugi ograniczenia łączliwościowe (np. *nadużycia nadinterpretacyjne, wymyślić z głowy, główny prowodyr, chwilę czasu, pada na dworze, dobra komitywa*) oraz takie, w których oba elementy mają luźną łączliwość semantyczną (np. *wypić do końca, wydrażony w środku, mała tyżeczka, stanąć w miejscu, cała gama, bardzo maluteńki, dobry ubaw*). Zależności te ilustruje wykres:

¹² Dlatego w poniższym omówieniu brak takich związków, jak *cofnąć się do tyłu, wracać z powrotem, akwen wodny, godzina czasu, w miesiącu lipcu, schodzić w dół, kontynuować dalej, potencjalne możliwości, występne grzechy, ciekawy i interesujący* i innych.

¹³ Będę się jednak starała ilustrować poszczególne typy różnymi przykładami, żeby pokazać różnorodność zgromadzonego materiału.

¹⁴ Kwestia ta jest związana z Apresjanowską tezą o pograniczu redundancji językowej i łączliwości semantycznej oraz regułą maksymalnej powtarzalności sensów w zdaniu dla optymalnego zrozumienia jego treści, o czym pisałam, podając przykład zdania *W lesie liściastym rosną tylko niektóre grzyby, np. kozaki*.

Podział ze względu na łączliwość znaczeniową członów związku redundantnego

Drugi podział jest bardziej skomplikowany. Stosując go, wyróżniłam grupy ze względu na stopień frazeologizacji związków wyrazowych wchodzących w ich skład. Można to schematycznie przedstawić następująco:

Podział związków redundantnych ze względu na stopień frazeologizacji związku¹⁵

Przede wszystkim w podziale tym da się wyróżnić grupę połączeń na tyle ustabilizowanych, że uznawanych za sfrazeologizowane, albo tego bliższe. Można tu wymienić np. związki: *nie widzieć na oczy*, *zagrać koncert*

¹⁵ Za sfrazeologizowane uznaję te połączenia, które zostały odnotowane w różnych słownikach języka polskiego (w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, op. cit., w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1988, w *Innym słowniku języka polskiego*, op. cit., w *Słowniku frazeologicznym języka polskiego*, S. Skorupki, Warszawa 1987) jako frazeologizmy, w przykładach na objaśnienie znaczeń haseł, w cytatach na poprawne zastosowanie wyrazu itp. Jednakże użycie nie wszystkich połączeń można sprawdzić w słownikach albo w poradnikach językowych, zwłaszcza że zgromadzony przeze mnie materiał pochodzi z języka mówionego. Czasem więc — choć starałam się, by było to jak najrzadziej — musiałam zaufać danym z własnej obserwacji języka i obserwacji frekwencji niektórych połączeń wyrazowych.

¹⁶ Por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, op. cit., s. 32, hasło *jako*.

¹⁷ Por. S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, op. cit., t. II, s. 549, hasło *widzieć*.

(koncert można dać albo można dla publiczności zagrać), naoczny świadek, zabiegi z góry skazane na niepowodzenie, zestaw haseł założony z góry¹⁸, aż na głos nie chcę tego wypowiadać, to ma w sobie jakiś głębszy podtekst (podtekst to 'głębokie, ukryte znaczenie'), kroczyć naprzód, w pierwszym odruchu, numer NIP, numer PIN (ostatnie dwa wyrażenia tylko wtedy są redundantne, kiedy się rozwinie skróty: Numer Identyfikacyjny Podatnika i Poufny Identyfikacyjny Numer).

Zbiór pozostałych związków można dalej podzielić ze względu na stopień ich frazeologizacji, ale wtedy konieczne jest włączenie kryterium frekwencyjnego¹⁹. Zdarzają się więc połączenia rzadkie, indywidualne, jak choćby pogorszyć rozpacz (zam. zwiększyć rozpacz), cały czas się do nich odwołujemy bez przerwy (zam. cały czas się do nich odwołujemy albo odwołujemy się do nich bez przerwy), zwieńczenie kończące całość (zam. zwieńczenie całości), sięgnąć pamięcią wstecz (zam. sięgnąć pamięcią), wysoce swoisty (zam. swoisty), nastąpi moje śmiertelne zejście (zam. nastąpi moje zejście), dobrze wychowana dama (zam. dama), lekcja nauki [czegoś] (zam. lekcja [czegoś]), X i Y blisko ze sobą sąsiadują (zam. X i Y sąsiadują ze sobą). Takie połączenia są tworzone doraźnie i mogą wynikać na przykład z braku czasu na refleksję językową nadawcy albo z jego niesprawności językowej.

O wiele liczniejszą grupę stanowią związki średnio ustabilizowane; częste, ale nie na tyle, by się sfrazeologizować. Ich występowanie może być usprawiedliwione potrzebą emfazy, zwłaszcza w języku mówionym. Wzmocnienie przekazywanych treści zawierają na przykład połączenia: wybitna indywidualność (indywidualność zakłada wybitność), główny prowodyr (prowodyr jest zawsze główny), szybko pędzić, suma²⁰ pieniędzy, kwota pieniędzy, zarabiać pieniądze²¹, szesnasta po południu, krótka wzmianka, drobne niuanse, pada na dworze, z powodzeniem zdać egzamin na... (w zdaniu [egzaminu] zawarte jest powodzenie), piąć się w górę, stanąć w miejscu (zamiast stanąć), posunąć się do przodu/naprzód²², odbić się w górę, dobra przyjaciółka²³, termin czasowy, wesola zabawa, mile techać,

¹⁸ Połączenia tego typu, zawierające element z góry, stanowią bardzo liczną i produktywną grupę.

¹⁹ Pisałam już o tym, że uznanie jakiegoś połączenia za tekstowe lub językowe zależy od obserwowanej w czasie częstości stosowania go.

²⁰ Chodzi tu o sumę w znaczeniu: 'pewna ilość pieniędzy; kwota', a nie w znaczeniu: 'zbiór pewnej liczby rzeczy, zjawisk itp.'

²¹ Zwrot ten jest redundantny, jeśli się weźmie pod uwagę podstawowe znaczenie słowa zarabiać: 'otrzymać zapłatę, wynagrodzenie za wykonywaną pracę', a nie potoczne: 'zbierać, gromadzić; zasłużyć sobie na coś i dostać to' (np. zarobiłem dwadzieścia punktów w tej grze).

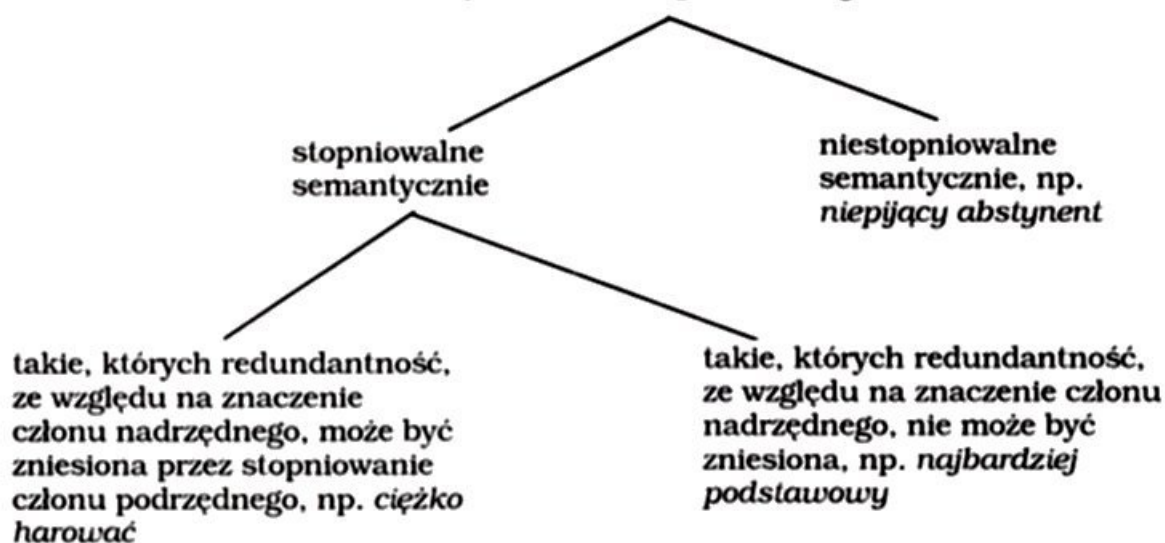
²² Choć, co ciekawe, przesunąć się można i do przodu, i do tyłu, i w bok.

²³ Leksem przyjaciółka nie łączy się chyba także z przymiotnikiem dobry w stopniu wyższym ani z jego odpowiednikiem antonimicznym. Dewiacyjne wydają się połączenia lepsza przyjaciółka i gorsza przyjaciółka. Co ciekawe, ustabilizował się natomiast związek z przymiotnikiem w stopniu najwyższym: najlepsza przyjaciółka.

identycznie taki sam, wspominać coś z przeszłości, wymyślić z głowy, dosłowny cytat (przycoczenie niedosłowne to już nie cytat), prognozy na przyszłość, celowe zamierzenia, siłą wyważyć drzwi, decydować się świadomie na..., kuć na pamięć (zam. uczyć się na pamięć albo kuć), skład surowców, nieliczne wyjątki, drobna błahostka, firmy dobrze prosperują (bardzo często używa się wyrazu prosperować w znaczeniu 'działać', zamiast 'dobrze działać i osiągać zyski'), kopnąć nogą, plus dolicz do tego... (zam.: X plus Y, albo dolicz X do Y-a, albo X, do tego Y), oklepane frazesy, bardzo nagminne, z przychylną sympatią, miły komplement, całe mnóstwo rzeczy, tanie efekciarstwo, w końcowym efekcie, puste frazesy, wydrażony w środku, żyli ze sobą w zgodnej przyjaźni, wiadomości naszego serwisu informacyjnego (zam. albo nasze wiadomości, albo nasz serwis, albo nasze informacje), sensacyjne rewelacje, saga rodzinna, wnioski wynikające z referatu, całkowite oderwanie się od ziemi, opanowanie głównych punktów strategicznych (główne punkty to punkty strategiczne), ogólny całokształt, zwracać na coś baczną uwagę (zam. zwracać uwagę albo mieć baczenie na coś), wąska specjalizacja, i jeszcze w dodatku (tu występuje potrójna redundancja: każdy z członów oznacza 'dodawanie, dokładanie czegoś'), lęki i obawy dotyczące naszej przyszłości, więc w takim razie...

Kolejny podział semantyczny związków redundantnych jest możliwy po zaobserwowaniu pewnej właściwości członu podrzędnego: stopniowalności jego znaczenia:

Podział związków redundantnych ze względu na stopniowalność semantyczną członu podrzędnego



Do grupy połączeń typu *niepijący abstynent*, czyli takich, które składają się z wyrazów niestopniowalnych, można dodać: *zestawić ze sobą, wymyślić z głowy, przebić na wylot, zamarł w bezruchu*²⁴, *kroczyć na-*

²⁴ Są to zestawienia z czasownikami dokonanymi. Ich pary niedokonane traktują tutaj jako związane z nimi tylko słowotwórczo.

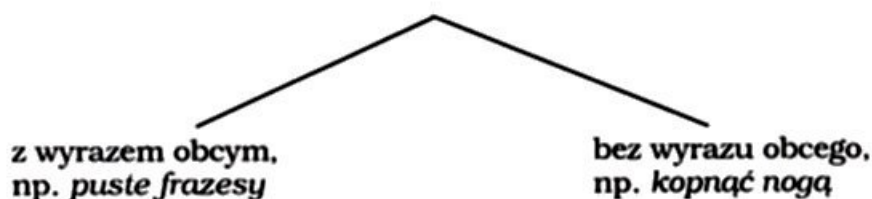
przód, chwilę czasu, główny prowodyr, szesnasta po południu, tłum ludzi, niemniej jednak, bo ponieważ, nostalgia za krajem, zasypane śnieżne, nieinformowanie wcale.

Wykres pokazuje też dwie grupy takich połączeń, w których człon podrzędny można stopniować semantycznie. Związki pierwszego podzbioru tym się jednak różnią od drugich, że ich redundantność może zostać zniesiona, jeżeli wyrazu podrzędnego użyjemy w stopniu wyższym. Dla przykładu: *ciężko harować* (ale: *harować ciężiej od kogoś* nie jest redundantne), *straszna tragedia* (ale: *tragedia straszniejsza od innej*), *nadęty bufon* (ale: *jeden bufon bardziej nadęty od drugiego*), *zdać pomyślnie* (ale: *zdać pomyślniej od kogoś*), *dobrze sobie poradziła* (ale: *poradziła sobie lepiej od kogoś*), *sroga nagana* (ale: *nagana sroższa od poprzedniej*), *bardzo fascynujące* (ale: *bardziej fascynujące od czegoś innego*), *kolor bluzki dobrze harmonizuje z...* (ale: *kolor lepiej harmonizuje z...*), *poważny problem* (ale: *problem poważniejszy od innych*).

Do drugiej grupy należą takie połączenia, w których nie można znieść redundantności, niezależnie od tego, czy wyraz podrzędny występuje w stopniu równym, wyższym czy najwyższym. Dzieje się tak ze względu na znaczenie członu nadrzędnego: *najbardziej podstawowy* (*podstawowy* się nie stopniuje), *silniej nierozstrzygalny*, *slabiej nierozstrzygalny* (*nierozstrzygalny* nie może być *slabiej* ani *silniej*, *slabo* ani *mocno*).

Kolejne dwa typy redundantnych połączeń wyrazowych można wyróżnić ze względu na obecność wyrazu obcego w związku:

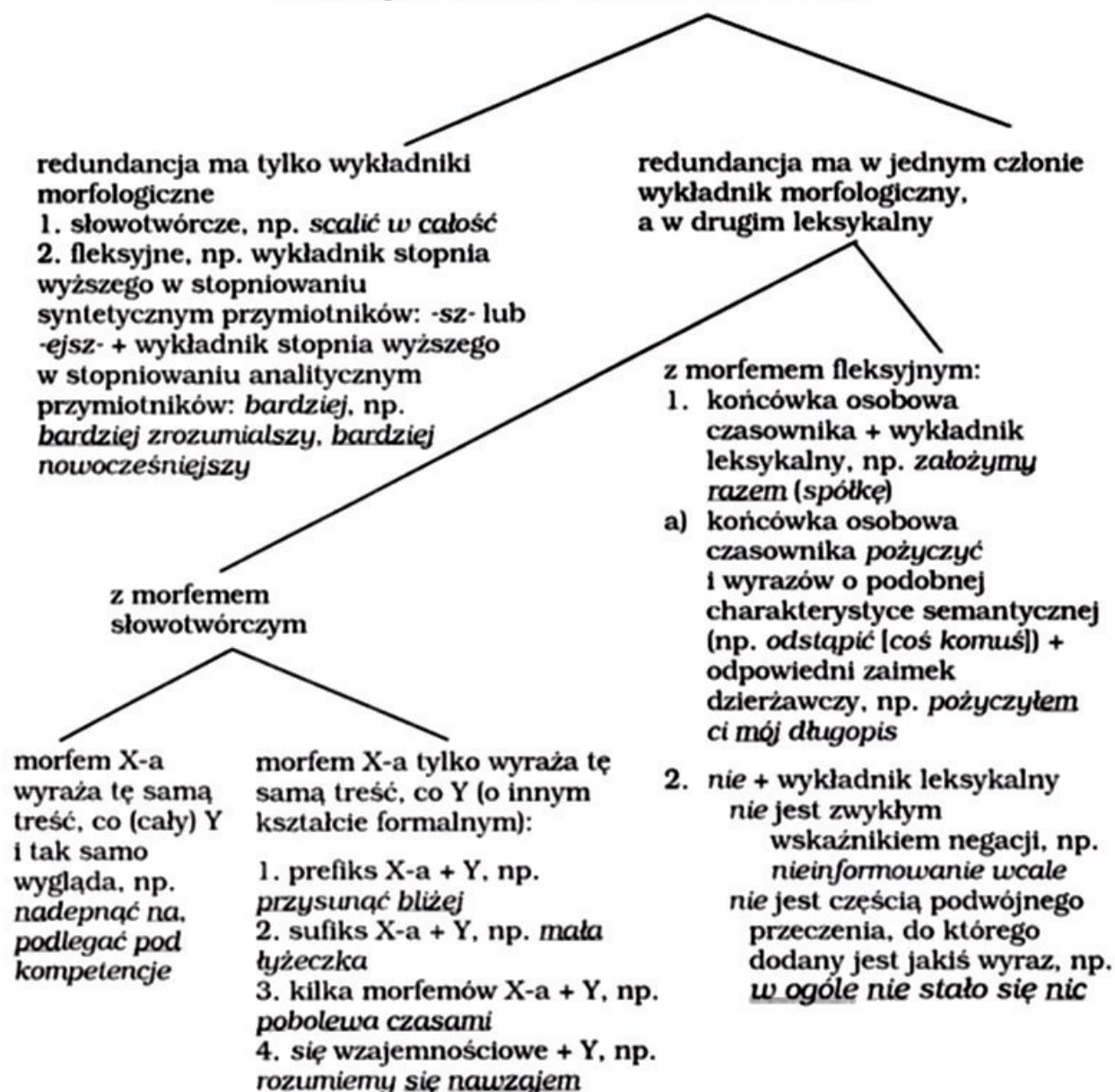
Podział związków redundantnych ze względu na obecność wyrazu obcego w związku



Liczniesze są połączenia z ukrytą redundantcją, typu *puste frazesy*; obcy wyraz bywa nieprzejrzysty semantycznie i utrudnia znalezienie powtarzanego składnika treści. Przykłady można mnożyć: *demokracja ludowa*, *ewolucja zmiany znaczenia*, *kontrastywne przeciwstawienie*, *ogólnie generalizując*, *formy monokomponentowe — jednoczłonowe i polikomponentowe — wieloczłonowe* (użycie takiego wyrażenia może być uzasadnione tokiem wyводу, np. dla celów dydaktycznych), *znaczenie semantyczne*, *kompendium wiedzy*, *główną domeną było...*, *tajne konszachty*, *dobra komitywa*, *główny faworyt*, *swoisty fenomen*, *złudne miraży*, *z przychylną sympatią*. Związki z oboma członami rodzimymi dają redundantcję jawną i z tego zapewne względu bywają rzadsze.

Powyżej przedstawiłam semantyczne typy redundancji. Związki powtarzające treść mogą także zostać podzielone ze względu na obecność w nich jej morfologicznych wykładników. Oto szkic tego rozróżnienia:

Podział związków redundantnych ze względu na obecność morfologicznych wykładników redundancji



Przy pierwszym podziale da się wyróżnić grupę związków, o których redundancji decydują wyłącznie czynniki morfologiczne. Po pierwsze, powtórzone mogą zostać morfemy słotwórcze (np. *scalić się w całość*, *cytaty z przemówień różnych mówców*, *przyjmowanie pracowników do pracy*, *my produkujemy również dobre produkty*, *oddalał się gdzieś daleko stąd*, *...czego się zwykle zwykło życzyć*, *splaszczona płyta*, *wykończymy pokój do końca*, *donosiciele donieśli premierowi...*). Po drugie, zdarzają się powtórzenia morfemów fleksyjnych (np. jednocześnie występują wykładnik stopnia

wyższego w stopniowaniu syntetycznym przymiotników: morfem *-sz-* albo *-ejsz-* oraz wykładnik stopnia wyższego w stopniowaniu analitycznym przymiotników: wyraz *bardziej*). Można więc spotkać połączenia: *bardziej zrozumiały, bardziej nowoczesniejszy, bardziej dojrzały* itp.

Drugą grupę tworzą takie związki redundantne, w których tę samą treść wyraża morfem jednego z członów i inny leksem. Jest ona o wiele liczniejsza, zwłaszcza że można ją jeszcze różnicować: inne są połączenia z morfemem słotwórczym, inne — z fleksyjnym.

Jeśli morfem słotwórczy ma tę samą treść, co sąsiedni leksem, i tak samo wygląda (co się sprawdza przy powtórzeniach prefiksu w postaci przyimka), należy do pierwszej podgrupy. Oto przykłady: *nadepnąć na, podlegać pod kompetencje, zestawić ze sobą, przystanek przy drodze, dopowiedziane do końca, plus dolicz do tego, wzbogacony w coś, napotykać na*.

Do drugiej podgrupy zaliczyłam takie związki, w których jeden z leksemów ma z morfemem słotwórczym drugiego wspólne znaczenie, ale już nie budowę. Jest ich kilka rodzajów.

Po pierwsze, połączenia z prefiksem, np. *przebić na wylot, przeszyć na wylot* (*prze-* znaczy tu właśnie 'na wylot'), *przysunąć bliżej* (*przy-* znaczy 'bliżej'), *współgrać ze sobą* (*współ-* jest równoznaczne z 'ze sobą'), *zakatować na śmierć* (*za-* znaczy m.in. 'do końca, do śmierci', jak np. w wyrażach *zabić, zarobić się* itp.), *wybiegać w przód* (*wy-* przy czasownikach ruchu jest związane z przodem).

Po drugie, połączenia z sufiksem, zwykle deminutywnym, np. *mała tyżeczka, mała torebeczka, mała dziewczynka* (przyrostek *-k-* oznacza małość osoby, przedmiotu), *krótka chwilka* (*-k-* oznacza tu krótkość).

Można spotkać też połączenia, w których jeden wyraz znaczy tyle, co kilka morfemów drugiego: *ucho pobolewa mnie czasami* (*po-* i *-ew-* w leksemie *pobolewać* sygnalizują małą częstotliwość).

Ostatni rodzaj to połączenia z się wzajemnościowym, np. *rozumiemy się nawzajem, zagadnienia teoretycznojęzykowe i praktyczne zazębiają się o siebie, konsultować się wzajemnie, językowe i pozajęzykowe środki komunikacji doskonale uzupełniają się wzajemnie, treści wykluczają się wzajemnie*.

Również wśród połączeń, w których redundancja wyrażona jest za pomocą leksemu i morfemu fleksyjnego drugiego wyrazu, można wyróżnić kilka podgrup. Do pierwszej należą związki typu: *mamy ze sobą bardzo dużo wspólnego, założymy razem spółkę, czy mógłbyś przywieźć ze sobą książkę?, mówię to sama do siebie, kolega sam mnie namawiał do tego*. W tym wypadku w końcówce osobowej czasownika zawiera się też znaczenie drugiego członu. Dodatkowo można wyodrębnić liczny podzbiór połączeń z *sam, sama* (jak w dwóch ostatnich przykładach), mających ważne uzasadnienie w języku: emfazę.

Podobne do wymienionych są takie związki, jak *pożyczyłem ci mój długopis* itp. W czasowniku *pożyczyć* kryje się element semantyczny *mieć coś na własność i móc tym dysponować*, dlatego zastosowanie zaimka dzier-

zawczego jest tutaj redundantne. Analogiczny przykład z innym czasownikiem podobnym semantycznie do *pożyczyć* to np. *odstąpił jej jego książkę*.

Do drugiej podgrupy należą różnego rodzaju połączenia z *nie*: takie, w których jest ono zwyczajnym wykładnikiem negacji: *nieinformowanie wcale* (w *nie informować* zawiera się element semantyczny *wcale*), *nie pisać w ogóle o...*, *w ogóle nie ma tego wcale* (tu jest dwa razy powtórzona treść *nie*: we *w ogóle* i we *wcale*), oraz takie, w których *nie* oraz jakiś człon leksykalny spełniają warunek podwójnego przeczenia, ale do nich dodany jest jeszcze jeden wyraz, np. *w ogóle nie stało się nic* (tu *w ogóle* jest naddatkiem treściowym).

Związki nadmiarowe można też dzielić ze względu na pojawiające się w nich elementy redundancji składniowej.

Redundancja składniowa

obydwa człony pełnią tę samą funkcję w zdaniu, np. spójniki: *ale jednak...*, *a natomiast...*

tę samą funkcję pełnią jeden z członów i część drugiego:

- prefiks X-a + przyimek:
nadepnąć na coś
- połączenia z *się* zwrotnym, np. *samonapędzający się samochód*
- połączenia z *się* — częścią tzw. podmiotu uogólnionego, np. *zwykle dzieli się...*
- połączenia z *się* występującym przy czasownikach stanu, nie czynności, np. *bezwiednie chce mi się spać*

Tę samą funkcję w zdaniu mogą pełnić obydwie leksemy redundancji — spójniki: *ale jednak wydaje mi się...* (co znaczy *ale wydaje mi się* lub *jednak wydaje mi się*), *lecz jednak X* (zamiast *lecz X* lub *jednak X*), *choć X, to jednak Y* (czyli *choć X, to Y* lub *X, jednak Y*), *...na ile, a na ile zaś Y* (to samo, co *na ile X, a na ile Y* lub *na ile X, na ile zaś Y*), *niemniej jednak* (czyli *niemniej* lub *jednak*), *bo ponieważ...* (znaczące tyle, co *bo* lub *ponieważ*), *a natomiast...* (zamiast *a* lub *natomiast*), *dlatego, ponieważ* (czyli *dlatego, że* lub *ponieważ*).

Inaczej jest, gdy funkcja łączy jeden leksem i morfem drugiego. Dzieje się tak w kilku wypadkach.

Po pierwsze, we wspomnianych już wcześniej połączeniach z przyimkiem.

Po drugie, w związkach zawierających tzw. *się* zwrotne — zaimek informujący o skierowaniu czynności podmiotu na niego samego, np. *samonapędzający się samochód*, *samoregulujące się urządzenie* itp.

Po trzecie, we frazach, w których się jest częścią tzw. podmiotu uogólnionego, np. *zwykle dzieli się redundancje na językowe i tekstowe, marihuanę pali się zwykle w większym gronie itp.*

Po czwarte, w związkach, w których się występuje przy czasownikach oznaczających stan niezależny od woli człowieka (zwykle są to czasowniki niewłaściwe), np. *bezwiednie chce mi się spać, włosy kręcą mi się same z siebie.*

Podsumujmy tę część artykułu: ukazane powyżej podziały semantyczne, morfologiczne i składniowe połączeń redundantnych ujawniły różne, niewykluczające się ich typy. Każdy związek redundantny może należeć do kilku prezentowanych grup. Niewykluczone, że przedstawiona typologia nie obejmuje wszystkich typów związków redundantnych, jednakże na taką tylko pozwala mi analiza zgromadzonego dotychczas materiału.

O wiele mniej skomplikowany jest podział strukturalny połączeń redundantnych. Można wyróżnić tutaj trzy grupy.

Pierwsza: wyrażenia lub zwroty pozostające w stosunkach nadrzędno-podrzędnych, np. wyraz nadrzędny i przydawka (*krótka wzmianka, dziwny paradoks, swoisty fenomen, małe wysepki, złudne miraż, termin czasowy, główny faworyt, chwilę czasu, kwota pieniędzy, szesnasta po południu, ona ma swoje preferencje, w pierwszym odruchu, proces w czasie, miły komplement, realne możliwości, tanie efekciarstwo, dobrze wychowana dama, świadomy zabieg*), wyraz nadrzędny i okolicznik (*pada na dworze, stoczyć się w dół, wyważyć drzwi siłą, kuć na pamięć, zamarł w bezruchu, konsultować się wzajemnie, nie widzieć na oczy, decydować się świadomie na...*, *przesunąć się w bok, bardzo nagminne, ogólnie generalizując*), wyraz nadrzędny i dopełnienie (*zestawić ze sobą, kopnąć nogą, wykluwać się z jaj, wypłacać pieniądze, inwestować w przyszłość, współgrać ze sobą, poddać coś pod osąd, przyspieszyć tempo*).

Drugą grupę strukturalną stanowią związki w stosunku współrzędnym, np. *ale jednak wydaje mi się..., i jeszcze w dodatku..., to nie było takie aż najwyższych lotów, więc w takim razie..., przyjęcie i akceptacja wniosku, nieinformowanie wcale, w ogóle nie stało się nic, w ogóle nie ma tego wcale, i niechcący znowu mu wyszedł mimochodem wierszyk, wszystkie te wyrażenia zawierają jakiś element dźwiękonaśladowczy, ale tak duże różnice między nimi dowodzą jednak, że..., tych form używa się nawet między uczniami nawzajem.*

Ostatnia grupa to kontaminacje: *jesteśmy zbyt bardzo podejrzliwi (zam. jesteśmy zbyt podejrzliwi albo jesteśmy za bardzo podejrzliwi), pogorszyła się wada wzroku (zam. zwiększyła się wada wzroku albo pogorszył się wzrok), pogorszył nieszczęście (zam. zwiększył nieszczęście albo pogorszyło się), koncesja na prawo posiadania (zam. koncesja na coś albo prawo posiadania czegoś), na wskutek (zam. na skutek albo wskutek), był uznawany jako (zam. był uznawany za... albo był jako...), przyspieszyć tempo (zam. zwiększyć tempo albo przyspieszyć).*

Na zakończenie przypomnijmy kilka zasadniczych tez tego artykułu. Przede wszystkim trzeba sobie zdawać sprawę z nieuniknioności zjawiska redundancji w języku. Poza tym nie było moim celem ocenianie wyrażań redundantnych, lecz jedynie ich opis, często bowiem pochopna ocena może prowadzić do wyciągnięcia błędnych wniosków o rzeczywistości językowej. Przedstawiona przeze mnie typologia jest zaledwie fragmentem próby pełnego i wielopłaszczyznowego opisu różnorodnych wyrazowych i zdaniowych połączeń dublujących swoją treść. Trzeba też mieć świadomość istnienia wielu zjawisk pogranicznych i związanych z nimi kłopotów typologicznych.

Types of Redundant Word Connections in Polish

Summary

The article contains a suggestion of a semantic and structural classification of redundant connections in Polish. In the division according to the semantic criterion the author takes under consideration the following factors: 1. the capacity of the semantic connectability of the related parts; 2. the degree of the phraseologisation of the relation; 3. semantic ability of gradation of the subjected part; 4. appearance of the foreign word within the relation. Apart from the semantic division she also takes into account the division of redundant connections on the morphological and syntactic levels. Concerning the structure of the examined units she distinguishes connections functioning in the following relations: 1. main clause — subordinate clause and 2. compound sentences as well as connections resulting from contamination. According to the author redundancy is an unavoidable phenomenon in a language. It is worth more attention than what is associated with the normative point of view.

The editor

Agnieszka Pietrzykowska
(Warszawa)

LEKSEMY PRZYMIOTNIKOWE O NAJWYŻSZEJ FREKWENCJI W PROPAGANDZIE MARCA 1968 ROKU*

Celem pracy jest przedstawienie leksemów przymiotnikowych o największej frekwencji wyekscerpowanych z tekstów propagandowych Marca 1968 roku. Badanie to miało służyć wyodrębnieniu grupy przymiotników występujących w tekstach propagandowych, które były szczególnie charakterystyczne dla marcowej kampanii prasowej i których znaczenie zostało w oczywisty sposób zmienione w porównaniu ze znaczeniem słownikowym, obiektywnym. Przedmiotem opisu z założenia miał być język, nie rzeczywistość pozatekstowa. Poza analizą pozostaje problem, czy dane określenie jest adekwatne do rzeczywistej sytuacji. Badany jest język jako środek, narzędzie polityki.

Niniejszą pracę oparto na analizie 28 tekstów. Były to głównie artykuły z pierwszych stron takich czasopism, jak: „Chłopska Droga” [ChD], „Głos Wybrzeża” [GW], „Kurier Polski” [KP], „Prawo i Życie” [PiŻ], „Słowo Powszechne” [SP], „Stolica” [S], „Sztandar Młodych” [SM], „Trybuna Ludu” [TL], „W Służbie Narodu” [WSN], „Walka Młodych” [WM], „Żołnierz Wolności” [Żoł. Woln.], „Życie Warszawy” [ŻW]. Są to gazety i czasopisma, które szczególnie ostro i z dużym zaangażowaniem komentowały wydarzenia. Badane teksty zostały potraktowane jako zbiór jednorodny, bez uwzględniania różnic pomiędzy poszczególnymi pismami czy artykułami — takiego postępowania wymagał charakter pracy.

Dołączono do nich zapis audycji telewizyjnej z 18 III ([w:] Kazimierz Kąkol, *Pytania i odpowiedzi w związku z marcowymi wydarzeniami*, Warszawa 1968) oraz wywiad z min. Mieczysławem Moczarem (12 IV, PAP, *Należy przekazać młodzieży historię naszych heroicznym zmagani*).

Teksty te były komentarzami bieżących wydarzeń i przedstawiały oficjalne stanowisko rządu. Jednocześnie służyły kształtowaniu określonych postaw politycznych w społeczeństwie, a więc pełniły funkcję nakłaniającą¹.

* Niniejszy artykuł powstał na materiale pracy magisterskiej napisanej i obronionej w maju 2001 r. pod kierunkiem prof. dr hab. Hanny Jadackiej w Instytucie Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1986, s. 337-338.

Badania objęły jeden artykuł z 2 II 1968; reszta pochodzi z okresu 10 III — 23 V 1968 r. 11 III to dzień zapoczątkowania bardzo intensywnej propagandy przez organ PAX-u — „Słowo Powszechne” (*Do studentów Uniwersytetu Warszawskiego*). Maj 1968 r. to czas, kiedy zapal propagandzistów przygasa (2 artykuły). 24 VI 1968 nałożono częściowy zapis cenzorski na słowo „syjonizm”.

Dzięki takiej rozpiętości czasowej (4 miesiące) zebrany materiał stał się źródłem bardziej obiektywnym. W pierwszych dniach po wypadkach na Uniwersytecie Warszawskim propaganda była szczególnie napastliwa. Jak pokazała analiza materiału, późniejsze artykuły miały podobny charakter. Wniosek jest jeden: agresja i nienawiść w tekstach propagandowych nie wynikały wyłącznie z zaskoczenia i emocjonalnej reakcji na wydarzenia, ale była to akcja w pełni zaplanowana i kontrolowana:

[...] była to zorganizowana kampania nienawiści, wzorowana na dobrze sprawdzonych wzorcach europejskich i amerykańskich. W każdym kraju w XX wieku prasa była wykorzystywana jako narzędzie terroru, nie ominęło to też, niestety, Polski. „Zmasowana propaganda nienawiści” towarzyszyła procesom moskiewskim drugiej połowy lat trzydziestych i stała się — wraz z oskarżycielskimi przemówieniami prokuratora A. Wyszyńskiego — wzorcem dla późniejszych procesów politycznych we wszystkich państwach demokracji ludowej. „Rozpoznawana na historycznym tle akcja moczarowców z 1968 r. traci więc zaszczyt oryginalności”. Jej frazeologia nie wnosi niczego nowego. „Moczarowcy niczego nie wymyślili... dokonali... stopu nacjonalistycznego i rasistowskiego dziedzictwa z tradycją stalinowską”².

Po wydarzeniach marcowych na łamach wielu czasopism, w telewizji zaś bezustannie, powtarzano te same formułki, a nawet całe teksty. Atakowano odbiorców bez przerwy i za pomocą wielu chwytów. Jednym z nich było utrwalanie, niemal „wtłaczanie” czytelnikom i słuchaczom określonych poglądów, ocen wydarzeń i osób.

Są różne metody wprowadzania wartościowania do tekstów. Należy do nich m.in. mnożenie odpowiednio dobranych przymiotników — co staram się pokazać w artykule. Pozwalają one na wskazanie jednoznacznej oceny bez przyznawania się do tego, że informacja jest w zasadzie komentarzem i wartościowaniem.

Materiał do analizy wyodrębniono na podstawie badań frekwencyjnych. Pierwszym etapem pracy nad zebrany materiał (ok. 50 tysięcy słowoform) było zliczenie wszystkich przymiotników. Dokonano tego za pomocą programu komputerowego stworzonego dla potrzeb pracy. Przedmiotem analizy stały się 603 leksemy przymiotnikowe, które wystąpiły w badanych tekstach przynajmniej dwukrotnie.

Za podstawę do ustalenia listy przymiotników o najwyższej frekwencji w propagandzie Marca'68 uznano porównanie liczby ich wystąpień w tekstach z tego okresu z frekwencją w tekstach publicystycznych pochodzą-

² A. Dąbrowska, *Językowy obraz przeciwnika politycznego (na podstawie tekstów prasowych z marca 1968)*, [w:] *Język a kultura*, t. IV, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzycowa, Wrocław 1991, s. 117-118.

cych z lat 1963-1967, na podstawie listy rangowej w pracy zbiorowej pod tytułem *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*³. Ponieważ próba A. Lewickiego, W. Masłowskiego, J. Sambor i J. Woronczaka wynosiła 100 tys. haseł, a więc dwa razy więcej niż opracowywana, aby obraz zmian frekwencji wyrazów był wyraźniejszy, obok liczby wystąpień w badanych tekstach [L.W.] brano pod uwagę podwojoną liczbę wystąpień [L.W.(x2)], rozumianą jako hipotetyczna liczba wystąpień, gdyby próba wynosiła 100 tysięcy. Wyodrębnienie wszystkich przymiotników, których frekwencja wzrosła, było drugim etapem pracy.

Szczegółowej, ostatecznej analizie poddano te przymiotniki, których podwojona liczba wystąpień (hipotetyczna liczba wystąpień) była lub mogła być przynajmniej dwa i pół razy większa niż ich frekwencja ustalona dla tekstów publicystycznych z lat 1963-1967 — [L.W.(x2) / L.R. \geq 2,5]. Zastosowanie tego kryterium sprawiło, że w polu badawczym znalazło się 61 leksemów przymiotnikowych.

Spośród leksemów o mniejszej frekwencji wybrano 7 dodatkowych, które uznano za charakterystyczne dla tekstów propagandowych z Marca 1968 r. W tekstach ekscerpowanych dla potrzeb tej pracy ich frekwencja nie wzrosła znacząco, ale na podstawie znajomości większego (niż badany) zbioru wypowiedzi propagandowych oraz opracowań naukowych uznano je za godne omówienia. W dalszej części pracy omawiano je łącznie z leksemami z głównej listy, oznaczając tylko symbolem — *.

Następnie porównywano znaczenie leksemów przymiotnikowych zdefiniowane w dwóch źródłach: *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (z lat 1958-1969)⁴ i *Słowniku języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka (z roku 1996)⁵ ze znaczeniem odtworzonym na podstawie użyc w tekstach propagandowych⁶. Porównanie znaczeń z obu słowników było szczególnie ważne w wypadku przymiotników, których znaczenie zmieniono w porównaniu ze słownikowym, realnym. W tym wypadku definicje słownikowe zasadniczo były identyczne, natomiast znaczenie, w jakim używano leksemów w tekstach propagandowych, odmienne⁷.

³ A. Lewicki, W. Masłowski, J. Sambor, J. Woronczak, *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*, t. III (*Publicystyka*), cz. 2, Warszawa 1975.

⁴ W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*. t. 1-10, Warszawa 1958-1968; W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*. t. 11, Warszawa 1969 (SJP Dor).

⁵ M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1996 (SJPSzym).

⁶ Pomocne tutaj okazały się opracowania naukowe dotyczące tej problematyki.

⁷ Por. hasło *rzekomy*: 'nie istniejący w rzeczywistości; wbrew stworzonym przez kogoś pozorom, nie będący takim, za jakiego go niektórzy uważają; pozorny, zmyślony, fałszywy' — taką definicję podaje słownik pod redakcją Doroszewskiego.

Stosując ten przymiotnik, wprowadza się „jedynie słuszną” interpretację faktów, z którą dyskusja nie jest możliwa. Zjawisko określone tym przymiotnikiem po prostu nie istnieje, wbrew stworzonym pozorom. *Rzekomy antysemityzm*, a więc 'zmyślony, fałszywy'. Czy znajduje to jednak odzwierciedlenie w rzeczywistości? Odpowiedź na to pytanie nie należy już do zakresu niniejszej pracy.

Ponieważ znaczenie przymiotników w ostatnim wypadku ustalano na podstawie kontekstu, analizę semantyczną niektórych leksemów musiano oprzeć na kontekście minimalnym — przymiotnik plus rzeczownik.

Na podstawie tych badań podjęto próbę zaprezentowania materiału w pewnych obszarach semantycznych. Nie jest to klasyfikacja, nie odpowiada bowiem jej kryteriom. Podział ma służyć przede wszystkim wyodrębnieniu tych przymiotników, których znaczenie jest inne niż słownikowe, oraz ukazaniu ogólnych tendencji, decydujących o wyborze określonych leksemów przez autorów tekstów propagandowych.

W ten sposób spośród 603 leksemów przymiotnikowych wyodrębniono 68, które stanowiły podstawę analizy: *agresywny, akademicki, antykomunistyczny, antypolski, antyradziecki, antysemityczny*, antysocjalistyczny, arabski, autentyczny, bananowy, bohaterski, bolesny, brudny, burżuazyjny, chuligański, czechosłowacki, dawny, demagogiczny, dywersyjny*, fałszywy, godny, gorący, hitlerowski, izraelski, kierowniczy, koncentracyjny, liczny, marcowy, monachijski, nadzwyczajny, naukowo-dydaktyczny, nielegalny, nieodpowiedzialny*, normalny, obcy, odpowiedzialny, opozycyjny, ostateczny*, ówczesny, paryski, patriotyczny, pewien (w znaczeniu 'jakiś, bliżej nieokreślony'), polityczny, politykierski*, późny, prasowy, prawdziwy, prowokacyjny, publiczny, reakcyjny, rewizjonistyczny*, rzekomy, samotny, służbowy, stalinowski, studencki, surowy, syjonistyczny, uczelniany, uliczny, uniwersytecki, warszawski, wichrzycielski, wrogi, wrzesniowy, zdecydowany, złowrogi*, żydowski.*

Leksemy przymiotnikowe występujące w propagandzie Marca 1968 grupują się w pewnych obszarach semantycznych, określonych dla potrzeb niniejszej pracy. W propagandowym stereotypie łączliwości przewidziany jest bowiem często nie konkretny leksem, ale centralny zespół cech właściwy jakiemuś polu leksykalno-semantycznemu. W propagandzie marcowej same znaczenia są bowiem wyrażane mniej precyzyjnie, są one podporządkowane ocenie. W związku z tym trzeba było wyróżnić dwie zasadnicze grupy:

- leksemy przymiotnikowe nieoceniające;
- leksemy przymiotnikowe oceniające.

Trzecią grupę stanowiły wyrazy, które w opracowanych tekstach nie były samodzielne semantycznie, nie miały też wyraźnie określonej funkcji. Tymi właśnie słowami propaganda manipulowała, wykorzystując odpowiednią część ich znaczenia w zależności od kontekstu. Ich nacechowanie było wyraźne dopiero na tle określanego rzeczownika lub nawet całej wypowiedzi. Grupę tę — bardzo różnorodną — nazwano leksemami przymiotnikowymi znajdującymi się na pograniczu oceniających.

Przy analizowaniu poszczególnych grup leksemów i pojedynczych wyrazów szczególną uwagę zwrócono na typ zmian semantycznych, jakim one uległy:

- zwężenie (specjalizacja) znaczenia;
- rozszerzenie (generalizacja) znaczenia;

— przeniesienie nazwy.

Terminy te są stosowane zgodnie z klasycznymi definicjami podanymi przez Danutę Buttler w drugim rozdziale pracy pt.: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*⁸.

Zgodnie z tymi ustaleniami przymiotniki wyekscerpowane z tekstów propagandowych zostały podzielone na następujące grupy:

1. Grupa leksemów przymiotnikowych nieoceniających (15)
 - 1.1. Topograficzne (3): *warszawski, czechosłowacki, uliczny*;
 - 1.2. Chronologiczne (2): *marcowy, wrześniowy*;
 - 1.3. Personalne i instytucjonalne (8): *akademicki, studencki, uczelniany, uniwersytecki, naukowo-dydaktyczny, kierowniczy, służbowy, prasowy*;
 - 1.4. Inne (2): *godny, samotny*;
2. Grupa leksemów przymiotnikowych oceniających (44)
 - 2.1. Obiektywnie nacechowane negatywnie (22)
 - 2.1.1. Ocena o najwyższym stopniu jawności (19)
 - 2.1.1.1. Zwężenie znaczenia (9): *bolesny, chuligański, demagogiczny, nielegalny, nieodpowiedzialny*, obcy, politykierski*, prowokacyjny, wichrycielski*;
 - 2.1.1.2. Rozszerzenie znaczenia (10): *agresywny, antysemityczny*, brudny, dywersyjny*, fałszywy, osławiony*, reakcyjny, rzekomy, wrogi, złowrogi**;
 - 2.1.2. Ocena wynikająca z istnienia faktów uznawanych powszechnie za negatywne (3): *hitlerowski, koncentracyjny, stalinowski*;
 - 2.2. Negatywnie nacechowane w tekstach propagandy Marca 1968 (15)
 - 2.2.1. Degradacja i zwężenie znaczenia (7): *opozycyjny, izraelski, monarchijski, paryski, pewien, dawny, ówczesny*;
 - 2.2.2. Degradacja i rozszerzenie znaczenia (6): *antykomunistyczny, antypolski, antyradziecki, antysocjalistyczny, syjonistyczny, rewizjonistyczny**;
 - 2.2.3. Degradacja i przeniesienie nazwy (2): *bananowy, burżuazyjny*;
 - 2.3. Obiektywnie nacechowane dodatnio. Zwężenie znaczenia (2): *bohaterski, patriotyczny*;
 - 2.4. Pozytywnie nacechowane w tekstach propagandy Marca 1968 (5)
 - 2.4.1. Melioracja znaczenia (1): *arabski*;
 - 2.4.2. Melioracja i zwężenie znaczenia (4): *publiczny, zdecydowany, normalny, gorący*;
3. Grupa leksemów przymiotnikowych znajdujących się na pograniczu oceniających (9): *autentyczny, prawdziwy, liczny, nadzwyczajny, odpowiedzialny, polityczny, późny, surowy, żydowski*.

Na podstawie opracowanych tekstów należy stwierdzić, że leksemy przymiotnikowe należące do pierwszej grupy zasadniczo nie są oceniające. Ocena tego, do czego się odnoszą, wynika bardziej z towarzyszącego im rzeczownika lub z treści całej wypowiedzi. Służą one przede wszystkim opisaniu okoliczności wydarzeń.

⁸ D. Buttler, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978.

Ogromną przewagę miały wyrazy oceniające. W propagandzie marcowej wszystko musiało być oznaczone znakiem wartościującym ujemnym lub dodatnim, zawsze jednak wyrazistym, oczywistym i dla nadawcy, i dla odbiorcy tekstu. Oceny były tutaj narzucane już na poziomie języka. Celem słów było bardziej przekazanie wartości (założonych z góry) niż oznaczanie. Wyraz miał być od razu zinterpretowany. Jednocześnie znaczenie, a przede wszystkim wartość nie wynikały wcale z użycia leksemu, ale były naddane i zunifikowane. Bardzo często, aby to osiągnąć, dokonywano mniej lub bardziej wyraźnych zmian semantycznych w obrębie używanych słów (wśród wyrazów oceniających odnaleziono przykłady zarówno specjalizacji i generalizacji znaczenia, jak też przeniesienia nazwy), przy czym czytelnik najczęściej tego nie zauważał. Po pierwsze dlatego, że propaganda posługiwała się zasobami klasycznej polszczyzny, po drugie dlatego, że — wskutek częstego używania — wyrazy przestały wymagać jakiegokolwiek interpretacji, w świadomości odbiorców ich znaczenie i wartość były jasne, jednoznaczne. U nadawcy jednak rzadko można było dostrzec przejawy przyznawania się do ocen czy w ogóle do wartościowania. Tekst ocenę raczej ujawniał, pokazywał, niż wyrażał, a zwłaszcza opisywał.

Tak nacechowane wyrazy przekształcały informację w komentarz. Ich użycie w tekście pozornie opisowym pozwalało na jednoznaczne stwierdzenie, gdzie ulokowane były sympatie piszącego — i gdzie powinny być ulokowane sympatie odbiorcy. Stosowanie wyrazów oceniających powodowało, że wypowiedź działała nie tylko w swojej warstwie tekstowej, ale również poprzez założenie (ze strony nadawcy) istnienia wspólnego (z odbiorcą) języka i używanie sformułowań sugerujących wspólny, obiektywny ogląd zjawiska. W ten sposób wyrażenia takie pozwalały propagandzistom narzucać odbiorcy własny punkt widzenia. Przy czym przymiotniki oceniające zawsze występowały w charakterystycznych dla siebie połączeniach. To znaczy, jeżeli używano ich jako określenia „wroga” lub wydarzeń uznanych za niepożądane, to nie mogły być użyte w zdaniach dotyczących władzy i tych, którzy ją popierali.

Wśród wyrazów tego typu jest na przykład przymiotnik *provokacyjny*⁹. Michał Głowiński stwierdza, że:

[...] tym epitetem określa się każde posunięcie Izraelczyków niezależnie od tego, czego dotyczy i jaki ma charakter. [...] Słowo to jest tak nadużywane, że zaczyna wynikać z niego, iż samo istnienie Izraela jest prowokacją, tylko nie wiadomo wobec czego. W istocie takie używanie wyrazu jest eufemiczną redakcją arabskiej tezy, że „samo istnienie państwa Izrael jest agresją”¹⁰.

⁹ Oto przykładowe konteksty: „Jak to się stało, że część młodzieży akademickiej stolicy, znanej z patriotycznej postawy i żarliwego zaangażowania na rzecz socjalizmu, wzięła udział w wiecu, na którym padały wrogie Polsce Ludowej okrzyki, *provokacyjne hasła?*” [12 III 1968, KP]; „Te ulotki, ta czerwona farba, te fikcyjne nekrologi — to tylko kilka przykładów *provokacyjnych metod*, jakimi posługują się złowrodzy reżyserzy zamieszek” [18 III 1968, GW].

¹⁰ M. Głowiński, *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991, s. 18.

W wypadku tego przymiotnika chodzi zatem bardziej o przekazanie negatywnej oceny tego, o czym mowa, niż o nazwanie zaistniałej sytuacji¹¹. Podobnie jest w wypadku określeń *provokacyjne metody*, *provokacyjne hasła* itp. Nie jest ważne, czy były one rzeczywiście *provokacyjne*. Istotniejsze było, że za takie zostały uznane przez władzę. To partia decyduje o tym, co jest dobre, a co szkodliwe dla społeczeństwa. W związku z tym ona najlepiej wie, co jest *provokacyjne* i zasługuje na jednoznaczne potępienie. W ten sposób definicja słownikowa: 'mający charakter prowokacji, właściwy dla prowokacji; zaczepny, wyzywający' (SJPSzym) powinna zostać uzupełniona elementem 'z punktu widzenia rządu', co świadczy o zwężeniu znaczenia wyrazu. Nigdy *provokacyjne* nie były zachowania na przykład milicji, tylko studentów.

Używanie tego właśnie wyrazu jest uzasadnione, jeśli patrzeć na to z punktu widzenia celów propagandy. Jednocześnie budzi wątpliwości jego odpowiedniość do realnej sytuacji. Jeśli omawiane słowo miałoby w ogóle coś znaczyć, to parafraza jego znaczenia powinna być następująca: umyślne powodowanie cudzych działań wbrew intencjom samych działających, dokonywane przez osoby, które dysponują odpowiednimi środkami wpływu i czerpią z tego korzyści. Tymczasem nie ma to odniesienia do rzeczywistości. Na ogół zresztą nie wyjaśnia się, kto chciał kogo i w jakim celu sprowokować, ani też tego, czy mu się to udało.

Większość wyrazów grupy drugiej to negatywnie nacechowane przymiotniki, które dotyczyły przede wszystkim części środowiska akademickiego. „Mieli oni omamić i pociągnąć za sobą szersze zbiorowości, przy czym wskazywano na *dywersyjno-agenturalną* [wyróżnienia — A.P.] działalność *agend syjonistycznych i pseudosyjonistycznych* w kraju i za granicą oraz *deprawatorską ideologicznie rolę* części profesury”¹². Poza tym celem ataków byli ludzie ze środowiska literackiego, naukowcy, wydawcy, filmowcy... *Wrogie koła* to również zagraniczni inspiratorzy — syjoniści, których oskarżano, że są agentami i brali udział w eksterminacji Żydów w czasie drugiej wojny światowej.

Do grupy leksemów przymiotnikowych znajdujących się na pograniczu ocenających zaliczono te, które wprawdzie występują w swoich znaczeniach słownikowych, ale jednocześnie manipuluje się nimi na różne sposoby: w danych kontekstach wykorzystuje się tylko odpowiednią część ich znaczenia lub też część kontekstów, w których się je umieszcza, jest wyraźnie nacechowana, przez co same leksemy przymiotnikowe zyskują nacechowanie. Na podstawie tych leksemów można wysnuć wniosek, że w propagandzie marcowej często najistotniejsze są nie poszczególne słowa, traktowane w izolacji, ale słowa na stałe niemal związane z pewnymi sytuacjami mówienia, występujące w uschematyzowanych formułach, związkach frazeologicznych. Propaganda maksymalnie ogranicza możli-

¹¹ Tamże.

¹² A. Drawicz, *Marzec w prasie*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 14.

wość wyboru, by narzucić system wartości i uniemożliwić interpretację nieprzewidzianą, nieodpowiednią, obiektywną. Oceniająca funkcja omawianych leksemów przymiotnikowych nie jest tak oczywista, jak w wypadku poprzednio wymienionej grupy, natomiast w dużym stopniu jest uzależniona od kontekstu.

Na przykład przymiotniki *prawdziwy*, *autentyczny* umieszcza się w różnych kontekstach¹³. Można jednak zauważyć tutaj dwie tendencje w zakresie użycia:

1) 'zgodny z czymś [władzy — A.P.] wyobrażeniem czegoś; taki, jakim sobie kogoś lub coś wyobrażamy [tzn. władza — A.P.], jaki zwykle bywa; idealny, typowy; mający wszystkie cechy czegoś (w tym wypadku wyraz używany dla podkreślenia trafności danego stwierdzenia, zwykle metaforycznego)' z podkreśleniem — 'taki, jaki powinien być i jest; realny' — w odniesieniu do rządu i popierających go;

2) 'zgodny z rzeczywistością, niezmyślony, nieurojony, nieudany, niesfałszowany, stwierdzony dowodami, niewątpliwy; realny, rzeczywisty' z podkreśleniem 'niesfałszowany, nieskrywany' — w odniesieniu do przeciwników władzy¹⁴.

W obu wypadkach mamy do czynienia z wykorzystywaniem odpowiedniej (wybranej przez nadawcę) części znaczenia, aby określić za jego pomocą daną grupę ludzi. Jeśli mówi się o tych, którzy postępują zgodnie z wytycznymi władzy, stosuje się przymiotniki *prawdziwy*, *autentyczny* w znaczeniu 'prorządowy, realny i w związku z tym idealny'. Mówiąc o przeciwnikach politycznych, za pomocą tych samych przymiotników podkreśla się fakt, że są oni fałszywi, mają tajemnice, których nie chcą ujawnić i których się wstydzą. Twierdzi się, że są oszustami, by ich zdyskwalifikować w oczach społeczeństwa.

Omawiane trzy grupy liczą odpowiednio: 15, 44, 9 leksemów przymiotnikowych. Wyniki obliczeń wyraźnie pokazują, jakie przymiotniki były szczególnie często wykorzystywane w propagandzie marcowej. Nawet bez leksemów przymiotnikowych, które są zebrane w grupie nazywanej pograniczną, wyrazy oceniające stanowią ogromną większość — ponad 60% (nieoceniające to zaledwie 22%). Przewaga pierwszych jest więc niemal trzykrotna. W obrębie tekstów propagandowych nie było zatem miejsca na słowa „niewinne” i niedookreślone. Tych, które się pojawiają, nie dało się po prostu uniknąć. Przede wszystkim dotyczą one okoliczności wydarzeń z 1968 r., to znaczy wskazują na uczestników, czas i miejsce. Wniosek

¹³ „Mieliśmy wtedy [w 1956 r. — A.P.] do czynienia z autentycznym patriotyzmem i demokratycznym ruchem mas [...]” [24 III 1968, S]; „Bablowcom» nie zależało na autentycznym politycznym przebudzeniu «ludzi marginesu»” [26 III 1968, TL]; „Po prostu boi się światła, a to dlatego, ponieważ w świetle, w otwartej konfrontacji jego dawnej i obecnej działalności spadłaby maska i pokazałoby się niechybnie jego prawdziwe oblicze polityczne” [17 III 1968, TL].

¹⁴ Definicje skonstruowane na podstawie definicji słownikowych — SJP Dor., SJPSzym.

może być tutaj tylko jeden: propagandziści informowali w stopniu minimalnym. To, co znajdujemy w tekstach propagandowych, to przede wszystkim komentarz.

Rozkład procentowy poszczególnych podgrup w grupie przymiotnikowych leksemów oceniających dowodzi, że przewagę mają przymiotniki o realnym nacechowaniu negatywnym (50% oceniających) ukształtowanym na skutek zmian znaczeniowych, dokonanych przez autorów tekstów propagandowych (34%). Jak łatwo zauważyć, te wyrazy pejoratywne stanowią ok. 84% wszystkich leksemów oceniających. Jest to przewaga jednoznacznie świadcząca o charakterze propagandy marcowej.

Wyniki tych obliczeń potwierdzają również to, że w tekstach propagandowych zmiany znaczenia były zjawiskiem powszechnym. Nie można tego faktu pozostawić bez komentarza. Zbadanie rozkładu procentowego w grupie leksemów przymiotnikowych nacechowanych negatywnie (odmienne znaczenie słownikowe) wskazuje, że wśród zmian dokonanych na znaczeniu słownikowym przymiotników przeważa degradacja i zwężenie znaczenia (47%) lub degradacja i rozszerzenie znaczenia (40%). Wszystkie te przymiotniki należą do strefy leksykalnej, którą można by nazwać „charakterystyką przeciwnika”.

Wyrazy, których znaczenie uległo melioracji, nie odgrywały w Marcu 1968 większej roli¹⁵. Były używane do określenia władzy i osób ją popierających, co stanowiło cechę swoistą nowomowy w ogóle.

Wszystkie wymienione wyżej przymiotniki łączy typ zmian w ich znaczeniu. Aby wyzwolić w odbiorcach pożądane emocje, wyrazy te umieszczano w odpowiednio spreparowanych kontekstach, wskutek czego zyskiwały „właściwe” nacechowanie. Z czasem jednak ten dodatkowy element ich znaczenia stawał się podstawowym. Wskutek tego, już niezależnie od kontekstu, mogły być stosowane do jednoznacznie negatywnego określania wybranych zjawisk. Sukces propagandy polegał więc na tym, że w świadomości odbiorców obiektywne i nienacechowane znaczenie danego wyrazu przestawało istnieć, a sam wyraz stawał się swego rodzaju etykietką. Ważne jest również to, że takimi etykietkami posługiwano się „[...] w taki sposób, by jednocześnie przekazać domniemanie, że dane oceny żywi już odbiorca propagandy. Mamy więc do czynienia nie tyle z propozycjami, co ze stwierdzeniami, które po pierwsze są apodyktyczne, a po drugie — mają sugerować odbiorcy, że ten już daną ocenę podziela.

¹⁵ „Propaganda bowiem towarzyszy z reguły kolejnym kulminacjom napięć społecznych lub politycznych i stanowi ich jedyne powszechnie dostępne zwierciadło — choć mało powiedzieć, że krzywe. [...] Jest zawsze wymuszona przez sytuację wypowiedzią władzy, wypowiedzią, która ją w istocie rzeczy demaskuje: z dnia na dzień władza porzucić musi optymistyczno-euforyczną, za którą się normalnie skrywa, i ukazać swą prawdziwą naturę — reakcyjną i policyjną” [w wypadku 1968 roku — A.P.]. (A. Chmielewska, *Kampania*, „Zapis” 1977, nr 4, s. 79).

Sądzimy zresztą, że w ten sposób sugeruje się nie tylko oceny, lecz także informacje i uczucia [...]”¹⁶.

Propaganda roku 1968 ma wiele cech wspólnych z innymi kampaniami w powojennej Polsce i z językiem każdej propagandy. Ma również swoje własne cechy. Władza oceniała tamte wydarzenia jako szczególnie szkodliwe. Nie jest więc przypadkiem, że wzrastała przede wszystkim frekwencja przymiotników — wyrazów, których główną funkcją jest ocenianie.

The Most Frequent Adjectival Lexems in the Propaganda of March 1968

Summary

The subject of the author's analysis is adjectives (68 lexems) used in the press texts in 1968 selected from about 50.000 word forms as those of the highest frequency. The author proves these are first of all adjectives of the negative quality, immanent or contextual which denote the importance of employing the negative attitude to the March events in the minds of the society for the propaganda in those times.

The editor

¹⁶ J. Nowicki, *Mówi Warszawa*, „Kultura”, nr 9-10, Paryż 1972.

Justyna Nicpoń
(Lublin)

SPOSOBY WYRAŻANIA INTENCJI NAGANY W TEKSTACH PISANYCH I MÓWIONYCH

Twórca dobrze już znanej współczesnym językoznawcom teorii aktów mowy (czyli aktów wykonawczych, mających moc zmiany rzeczywistości pozajęzykowej oraz stwarzania w niej nowych stanów rzeczy), J.L. Austin, wyróżnił w każdym takim akcie trzy składniki:

— aspekt lokucyjny, czyli wyprodukowanie wypowiedzi będącej ciągiem dźwięków uporządkowanych zgodnie z regułami gramatycznymi i posiadających pewne znaczenie, ale oderwanej od konkretnego zastosowania;

— aspekt illokucyjny, polegający na nadaniu wypowiedzi będącej strukturą czysto gramatyczną tzw. siły illokucyjnej (illokucji) w zależności od intencji mówiącego, od tego, co nadawca aktu chce za jego pomocą osiągnąć — wskutek tego wypowiedź staje się prośbą, radą, groźbą, podziękowaniem itp.;

— aspekt perlokucyjny, który związany jest ze skutkami aktu komunikacyjnego — opisuje zmiany, jakie spowodował on w otaczającej rzeczywistości (np. osoba ostrzeżona przed deszczem, wychodząc z domu, zabrała parasol).

Większość badaczy nie ma wątpliwości co do tego, że kluczową rolę w omawianych aktach odgrywa moc illokucyjna (teoria Austina jest dziś często nazywana teorią illokucyjną, a terminom *akt mowy* i *akt illokucyjny* przypisuje się to samo znaczenie) — każda wypowiedź realizuje jakąś intencję mówiącego, chociażby chęć poinformowania odbiorcy o czymś. Językiem posługujemy się również po to, aby określić swój stosunek do świata, wyrazić uczucia, dokonać czegoś lub sprawić, że ktoś inny czegoś dokona (np. rozkaz) bądź nie (np. zakaz). Językoznawcy zwracają jednocześnie uwagę na fakt, że „intencja jawi się [...] nie tylko jako element obligatoryjny każdego aktu mowy, ale także jako element wyróżniający akt mowy spośród innych aktów”¹. Według A. Wierzbickiej, wyizolowanie celu komunikacyjnego jest niezbędne dla zdefiniowania gatunku mowy².

¹ D. Galasiński, *Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy*, Kraków 1992, s. 37.

² A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław 1983.

N a g a n a jest wypowiedzią, która pojawia się w ściśle określonej sytuacji komunikacyjnej (jako reakcja na niewłaściwe postępowanie) i jest realizowana w dokładnie wyznaczonym celu. Ma ona charakter wychowawczy, to „forma kary sprowadzająca się do słownego potępienia nieodpowiedniego zachowania [...]”³. Jak każda kara, nagana ma za zadanie przede wszystkim zahamować ten rodzaj postępowania, który ją wywołał. Za jej pomocą mówiący (osoba wyższa rangą, tzn. starsza, bardziej doświadczona, zajmująca wyższą pozycję w hierarchii zawodowej lub społecznej, uprawniona do stosowania kar) chce wpłynąć na odbiorcę (znajdującego się na pozycji podrzędnej), dokonać zmiany w jego zachowaniu. Takie sytuacje zdarzają się w kontaktach rodzice — dziecko, nauczyciel — uczeń, wychowawca — podopieczny, zwierzchnik — podwładny itp. Jeśli próba pozytywnego oddziaływania na odbiorcę zakończy się sukcesem, powiemy, że akt nagany okazał się skuteczny (udatny, fortunny).

Jednak aby zamiar osoby mówiącej został spełniony, konieczne jest właściwe odczytanie jej intencji przez adresata wypowiedzi: „[...] każdy akt illokucyjny, jeżeli ma być udany, wymaga zrozumienia ze strony słuchacza, który musi wiedzieć, iż ma do czynienia na przykład z radą, a nie z rozkazem”⁴. Wyrażaniu owej intencji służą rozmaite wykładniki, stosowane w zależności od rodzaju illokucji. W aktach zwanych bezpośrednimi cel komunikacyjny sygnalizowany jest wprost, w warstwie literalnej wypowiedzi, za pomocą wykładników konwencjonalnych, takich jak czasowniki performatywne, tryby gramatyczne, leksykalne wykładniki modalności i in. Zwykle dość łatwą sprawą jest zatem rozpoznanie intencji i odpowiednie zareagowanie na wypowiedź. Przed trudniejszym zadaniem stajemy w przypadku aktów pośrednich, w których rzeczywista intencja nie jest zgodna z informacją wyrażoną na poziomie lokucji i może być odczytana tylko sytuacyjnie, z uwzględnieniem rozmaitych okoliczności towarzyszących wypowiedzi. Siła illokucyjna „zależy bowiem również od tego, kto, kiedy, wobec kogo oraz w jaki sposób — z mrugnięciem, uśmiechem, wzruszeniem ramion, czy też ze zmarszczeniem brwi — robi coś mówiąc”⁵.

Przeprowadzone przeze mnie badania i analizy upomnień i nagan udzielonych m.in. przez nauczycieli, wychowawców, rodziców, pracodawców pokazują, że środki służące sygnalizowaniu intencji tego typu aktów są bardzo zróżnicowane, a ich dobór uzależniony jest od szeregu czynników.

Najprostszym sposobem wyrażania celu komunikacyjnego wypowiedzi różnego typu jest operowanie czasownikami i zwrotami performatywnymi, wprost nazywającymi „czynność” dokonywaną

³ W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 1997, s. 181.

⁴ J. Szymura, *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej* J. L. Austina, Wrocław 1982, s. 225.

⁵ Tamże, s. 226.

za pomocą języka. Sposób ten wykorzystywany jest przez nadawców nagan, którzy informują o nałożeniu kary, m.in. takimi słowami:

zastosowałem wobec Pana(i) karę nagany;
zostaje Pan(i) ukarany(a) karą nagany;
wymierzam Panu(i) karę porządkową nagana;
udzielam Panu(i) nagany;
udzielam Panu(i) kary nagany/upomnienia;
nakładam na Pana karę nagany.

Zjawisko to jest jednak charakterystyczne wyłącznie dla tekstów pisanych (w takiej formie udzielane są nagany służbowe, o charakterze oficjalnym), w naganach ustnych się go nie obserwuje, słowa takie jak *nagana* czy *kara* w ogóle w nich nie występują⁶.

Troska o tak dokładne i jednoznaczne precyzowanie intencji, jaka przyświeca nadawcy, jest spowodowana specyficznym charakterem komunikatów pisemnych. Brak bezpośredniego kontaktu pomiędzy ich nadawcami a odbiorcami powoduje, że komunikaty te muszą mieć postać skończoną, zamkniętą. W chwili, gdy tekst wystosowany przez przełożonego dotrze do adresata, czyli podwładnego, który dopuścił się przewinienia, nie będzie można już nic dopowiedzieć ani wyjaśnić wątpliwości. Dlatego właśnie udzielający nagan na piśmie dążą do tego, żeby zawiadomienia o ukaraniu były jasne i zrozumiałe niezależnie od okoliczności zewnętrznych. Nie mając możliwości wyjaśnienia czy uzupełnienia komunikatu w razie potrzeby, nie mogą ryzykować, że ich intencje zostaną błędnie odczytane — jeśli chcą osiągnąć zamierzony cel (jest nim zmiana nieodpowiedniego postępowania pracownika), muszą być d o k ł a d n i w wyrażaniu swoich myśli, życzeń, żądań.

Pracodawcy stosują przy tym również szereg chwytów: m.in. szczegółowo opisują, co było przyczyną zasadności nałożonej kary, oraz podkreślają własne prawa do ukarania podwładnego naganą (np. *w dniu r. samowolnie opuścił Pan miejsce pracy nie uzyskując na to od swojego przełożonego stosownej zgody, za garażowanie samochodu służbowego poza terenem zajezdni*), przywołują konkretne akty prawne, będące podstawą udzielenia nagany (np. *Na podstawie art.108 §1. pkt 2 Kodeksu Pracy — ustawy z dnia 25 czerwca 1974 r., za naruszenie obowiązku pracowniczego z art.100 §1. i 2. pkt 2. Kodeksu Pracy*), wskazują na szkodliwość społeczną przewinienia (*co w konsekwencji doprowadziło do poniesienia przez urząd większych strat*).

Zadaniem nagany jest potępienie nieodpowiedniego zachowania, stąd uzasadnione byłoby operowanie przez nadawców tego rodzaju aktów słownictwem oceniającym i wartościującym. W przy-

⁶ Przytoczone w artykule przykłady nagan, na podstawie których formułuję wszelkie wnioski, zgromadziłam dla potrzeb pracy magisterskiej, napisanej w Zakładzie Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego UMCS w Lublinie pod kierunkiem prof. dr hab. B. Bonieckiej. Wszystkie wypowiedzi zostały utrwalone na taśmach magnetofonowych.

padku upomnień pisemnych daje się jednak zauważyć powściągliwość w stosowaniu takich wyrażen, zwłaszcza silnie ekspresywnych. Teksty, o których mowa, są bowiem pismami oficjalnymi, tworzonymi zgodnie z zasadami języka urzędowego, wykluczającego emocjonalne nacechowanie wypowiedzi. Emocjonalność jest natomiast bardzo charakterystyczna dla nagan ustnych, co wiąże się ze swoistymi cechami mówionej odmiany języka polskiego:

W — *Wiecie co? Zachowujecie się okropnie. [...] Okropnie Adaś! Kuba, okropnie! Naprawdę okropnie się zachowujecie.*

Częstokroć negatywna ocena postępowania wyrażana jest za pomocą wyrazów i zwrotów z języka potocznego, nacechowanych pejoratywnie, a nawet obelżywych⁷:

N — *No już zaczynacie?! Już tam zeszlście się obydwaj tylko w ygłupiać się?!*

W — *A gdzie wy byliście?! [...] Po dzwonku już dawno było, a wy sobie łazicie!*

N — *Moskwa, ty w y w a l e ć cię zaraz, no!!! Nie piszesz, ty idioto!!*

Z naganami w formie ustnej (zdecydowanie bardziej zróżnicowanymi w porównaniu ze schematycznymi, poddanymi standaryzacji upomnieniami na piśmie) spotykamy się w różnych okolicznościach i środowiskach: w szkołach, przedszkolach, domach rodzinnych, w różnych sytuacjach codziennego życia — wszystkie one służą realizacji tego samego zadania, co naganę pisemną. Okazuje się jednak, iż zmiana formy przekazu tego samego aktu mowy pociąga za sobą widoczne różnice w zakresie sposobów wyrażania jego intencji.

Przede wszystkim zwraca uwagę fakt, że w naganach ustnych w ogóle nie pojawiają się czasowniki ani zwroty performatywne (typu *ganię, udzielam nagany*), które były najważniejszym środkiem wyrażania intencji nadawców w naganach pisemnych. Znacznie bardziej charakterystyczne jest tu natomiast korzystanie z elementów językowych właściwych grupie wypowiedzi dyrektywnych (perswazyjnych), czyli takich, których celem jest wpływanie na odbiorcę i/lub skłanianie go do pewnych zachowań (do tej grupy zaliczamy również interesujący nas akt mowy).

Jednym z takich elementów są tzw. *terminy dyrektywne* (*normatywne*), wskazujące adresatowi wypowiedzi, jakie postępowanie jest właściwe, dozwolone, a jakiego powinien zaniechać, np.:

W — *Daniel, nie można zabierać klocków!*

N — *Stuchajcie, tak nie może być! Książki powinny być i proszę przynosić mi książki.*

N — *Ćśś, ćśś! Ale nie wolno tak mówić, jeszcze się dzieci zastanawiają.*

⁷ Ubolewają nad tym faktem językoznawcy i metodycy zajmujący się językiem nauczycieli i wychowawców, w których wypowiedziach tego rodzaju sformułowania pojawiają się coraz częściej, oddziałując negatywnie na język dzieci i młodzieży. Zob. H Synowiec, *Kultura języka nauczycieli w sytuacji lekcyjnej*, [w:] *Dyskurs edukacyjny*, pod red. T. Rittel, Kraków 1996, s. 203-209.

Oczywiście, sama obecność tych zwrotów nie wystarczy do tego, abyśmy mogli jednoznacznie orzec, że powyższe wypowiedzi pełnią funkcję nagan — wyjęte z kontekstu sytuacyjnego mogłyby zostać odebrane na przykład jako instrukcje czy objaśnienia zasad zachowania w danych miejscach, okolicznościach. Tak jak w przypadku większości tekstów mówionych, tak i tu dla pełnego zrozumienia sensu komunikatów konieczna jest znajomość sytuacji, w jakiej każdy z nich się pojawił. W tym wypadku wszystkie wypowiedzi były reakcją na niepożądane zachowania adresatów (zabieranie zabawek, brak podręczników), które musiały spotkać się z potępieniem. Dopiero świadomość tego faktu pozwala nam określić typ aktu mowy, z jakim mamy do czynienia.

Środkiem wyraźnie wskazującym na przynależność danego aktu do grupy dyrektyw jest tryb rozkazujący czasowników, niezwykle często stosowany dla wyrażenia intencji nagany:

- W — *Magda! Uspokój się!*
 W — *Kamil! Siadaj na krzeselku!*
 W — *Poczekaj!*
 N — *Pisz wyraźniej, bo nic nie widać!*
 B — *No jedź!*
 M — *Uspokój się!*

I w tym jednak wypadku niemożliwe jest jednoznaczne stwierdzenie tylko na podstawie zapisu zdań, o jaki rodzaj aktu dyrektywnego chodzi — radę, prośbę czy na przykład rozkaz. W rozstrzygnięciu pomocna będzie znowu wiedza o okolicznościach towarzyszących działaniu językowemu — wypowiedzi są reakcją na złe zachowanie, a przy tym mają formę poleceń określających, jakie postępowanie jest w danej sytuacji pożądane. Dodatkowo rozkazująca intonacja oraz ton, jakim zostały wymówione, eksponują ich kategorię charakter, wykluczający np. możliwość zakwalifikowania aktów do rad.

Filozofowie i językoznawcy zajmujący się problematyką dyrektyw zwracają uwagę na to, że tego typu użycia języka „nie tyle nazywają rzeczywistość, ile zawierają w sobie pewne mniej lub bardziej ukryte nakazy, zakazy, «obietnice» itp.”⁸ Stosunek dyrektywy do rzeczywistości pozajęzykowej ma charakter nie odtwarzający, lecz prospektywny. „Dyrektywa nie opisuje danego stanu rzeczy (zachowania się), to znaczy nie przedstawia go jako mającego miejsce («tak jest»), lecz wyraża myśl o tym, że zmierza się do wytworzenia tego stanu rzeczy («żeby tak było»)”.⁹ Tymczasem często zdarzają się nagany (przypomnijmy: będące również aktami dyrektywnymi), których treść rozumiana dosłownie sprowadza się do nazwania (oczywiście odpowiednio modulowanym głosem) zachowania lub stanu

⁸ S. Barańczak, *Problematyka funkcji perswazyjnej tekstów literackich i parali- terackich w świetle tez semantyki ogólnej*, [w:] *Studia polonistyczne*, t. IV, 1977, s. 155-165.

⁹ K. Opalek, *Z teorii dyrektyw i norm*, Warszawa 1974.

rzeczy, który ma miejsce w danym momencie, a który zaistnieć nie powinien, np.:

W — *Robert! Przeszkadzasz wszystkim dzieciom!*

N — *No i ja mówię, a ty swoje gadasz i już mi przeszkadzasz!*

N — *No mruczą, i mruczą, i mruczą, i mru-czą!!*

W — *Agnieszko! Ty nawet nie słuchasz, o co ja proszę.*

Wypowiedzi te mają uświadomić odbiorcom to, że zachowują się nieodpowiednio, i spowodować zmianę w ich działaniu. W powyższych przykładach wyrażeniu intencji nagany są też pomocne środki leksykalne: czasowniki, takie jak *przeszkadzać*, *nie słuchać*, kojarzą się — zwłaszcza w pewnych sytuacjach, np. w szkole — z zachowaniami niewłaściwymi.

Nierzadko również nagany w postaci zdań w czasie teraźniejszym zawierają informacje nie o zachowaniu aktualnym, poddawany krytyce, lecz pożądanym przez nadawcę, spodziewanym w bliższej lub dalszej przyszłości. Osoba mówiąca na pozór informuje o czymś, co się dzieje, a w istocie wydaje polecenia, czyniąc w ten sposób swoje wypowiedzi ukrytymi aktami dyrektywnymi, np.:

W — *Ale Agnieszka też bierze udział w sprzątanii! [...] Wszyscy sprzątam. Wszyscy bawiliśmy się.*

W — *[...] Ale nie krzyczymy tak!*

N — *[...] Patrzymy wszyscy do książki.*

W dwóch z przytoczonych wypowiedzi wspomniana dyrektywność została jednak złagodzona dzięki zastosowaniu przez nadawców 1. osoby liczby mnogiej czasowników (*nie krzyczymy*, *patrzemy*), co wywołuje wrażenie, że upominający, choć starsi, wyżsi rangą (byli nimi pedagodzy), utożsamiają się ze swymi odbiorcami, solidaryzują i biorą na siebie te same obowiązki. „Taka postawa braterstwa i współodpowiedzialności obliguje słuchaczy bardziej niż nakaz z pozycji władzy”¹⁰.

Jednocześnie z łatwością możemy wskazać przykłady nagan, których nadawcy rezygnują ze stosowania strategii uprzejmości i utożsamiania się z odbiorcą. Wręcz przeciwnie — dla zachowania dominującej pozycji względem interlokutora starają się podkreślić dystans dzielący obie strony, są bardziej stanowczy. Jednym ze służących temu celowi „chwytów” jest chociażby używanie form bezokolicznikowych, bezosobowych, które świadczą o tym, że mówiący nie dąży do nawiązania bliższego kontaktu z adresatem swych słów: „w kontaktach międzyludzkich, zwłaszcza bezpośrednich, gdy rozmawiający stykają się ze sobą osobiście (oko w oko), używanie form bezosobowych czasownika oznacza pomijanie odbiorcy, niezauważanie go”¹¹:

¹⁰ D. Zdunkiewicz, *Językowe środki perswazji w homiliach (na przykładzie tekstów Jana Pawła II)*, [w:] *Język a kultura*, t. 4, pod red. J. Bartmińskiego i R. Grzegorzycowej, Wrocław 1991, s. 149-157.

¹¹ W. Lubaś, *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*, Kraków 1978, s. 218.

N — *Słuchac, bo to będziemy opowiadać!*

N — *Uważac, bo pytam na stopnie o... O tym Pamfilowie.*

Na dystans między nadawcą a odbiorcą wskazuje też zwracanie się do tego drugiego nie wprost, ale w 3. osobie (mówienie — mimo jego obecności — „o nim”, a nie „do niego”):

N — *A dlaczego Michał nie pracuje?! [...]*

N — *Chłopcy się teraz nie kręcą, tylko słuchają, co dziewczynki przygotowały. [...]*

Poddane analizie przykłady nagan pokazują nam daleko idące różnice dotyczące środków wyrażania intencji w reprezentujących ten typ aktu mowy tekstach pisemnych i ustnych. W pierwszych zamiar zganienia za nieodpowiednie zachowanie jest zawsze bardzo wyraźnie sprecyzowany i jasny niezależnie od konsytuacji, w drugich — często istotną wskazówkę pozwalającą rozpoznać rzeczywistą moc illokucyjną można znaleźć wyłącznie w kontekście pozajęzykowym. Niezwykle istotne dla właściwej interpretacji ustnych aktów mowy są również nadbudowane nad warstwą językową komunikatu i wspomagające ją w przekazywaniu znaczeń środki suprasegmentalne, zwłaszcza intonacja oraz siła głosu. Ścisły związek wypowiedzi z sytuacją towarzyszącą mówieniu oraz współistnienie kodu werbalnego z innymi kodami, w tym z kodem parajęzykowym, należą do najważniejszych cech stylu mówionego¹². Dzięki możliwości dookreślenia rzeczywistej intencji wypowiedzi mówionych przy uwzględnieniu tych środków, nagany i upomnienia ustne mogą mieć — i mają — znacznie bardziej zróżnicowany kształt zewnętrzny.

Teksty ustne zapisane i przywoływane w oderwaniu od wydarzeń, które były ich tłem, „ujawniają częstokroć wielkie różnice między strukturą powierzchniową wypowiedzi a ich znaczeniem. Struktury powierzchniowe są wielofunkcyjne pod względem semantycznym, zawierają intencje ukryte i różne wartości informacyjne”¹³. Ujednoznacznic je może dopiero osadzenie w kontekście sytuacyjnym. Skoro zaś rzeczywista intencja nadawcy może być prawidłowo odczytana tylko sytuacyjnie (jest rozbieżna z intencją wyrażoną w warstwie formalnej), to znaczy, że mamy do czynienia z pośrednimi aktami mowy. Obserwacje i analizy, które poczyniłam, wskazują, że zdecydowana większość nagan wypowiedzianych ma taki właśnie charakter. Spójrzmy na poniższe przykłady:

W — *Proszę wrócić w tej chwili na miejsce! [...]* Szybciutko!

W — *Marcin! Marcin, proszę do mnie. Proszę do mnie.*

N — *Proszę uważać, gdzie on czyta!*

O — *Położ to! [...]* Tu proszę położyć dokumenty!

We wszystkich pojawił się czasownik *proszę*, sugerujący, że przytoczone komunikaty są prośbami. Prośba jednak „jest specyficznym aktem

¹² T. Skubalanka, *Rola języka mówionego i pisanego*, [w:] *Język polski. Poprawność — piękno — ochrona*, pod red. S. Urbańczyka, Bydgoszcz 1969, s. 9-18.

¹³ A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987, s. 45.

mowy. W odróżnieniu od aktów nakazu czy zakazu nie stanowi próby skłonienia odbiorcy przez nadawcę na mocy władzy pierwszego nad drugim¹⁴. Nadawca nie może zmusić odbiorcy do działania ani zastosować sankcji w razie odmowy. To adresat podejmuje decyzję o wykonaniu lub niewykonaniu czynności, której dotyczyła prośba. Tymczasem przytoczone zdania zostały skierowane do źle zachowujących się dzieci (dwójka przedszkolaków opuściła bez pozwolenia przydzielone przez panią miejsca, uczniowie nie uważali na lekcji, czteroletnia dziewczynka bez pytania wzięła dokumenty taty) przez dorosłych — wychowawczynię w przedszkolu (W), nauczycielkę (N), ojca (O) — mających nad nimi władzę i decydujących o tym, co jest dozwolone, a co nie. Wypowiedzi te nie mają charakteru prośby — są kategoryczne, a ich nadawcy nie biorą nawet pod uwagę sytuacji, w której polecenie zmiany postępowania nie zostałoby wykonane. Świadczy o tym nie tylko intonacja, ale również powtarzanie poleceń (*proszę do mnie*) oraz ponaglanie (*szybcutko!*). Wspomniany wyżej czasownik *prosić* stanowi natomiast tzw. obudowę grzecznościową, łagodzącą żądanie, zapobiegającą wywołaniu u adresata niechęci do działania, a także świadcząca o tym, że nadawca, mimo krytycznego stosunku do konkretnego zachowania odbiorcy, szanuje swego partnera. Obecność tego słowa nie jest bez znaczenia — życzliwy stosunek ganiącego do osoby ganionej znacznie zwiększa skuteczność upomnienia.

Zewnętrzny kształt wypowiedzi:

W — *Michał! Gdzie ty się wybierasz?!*

N — *A ty dlaczego nie czytasz?! Dlaczego nie pra... pracujesz?!*

N — *No, jeszcze rozmowy są?!*

N — *Czy Drab iii... Majewski to piszą?!*

sugeruje natomiast, że są one pytaniami. Wskazywałyby na to m.in.: obecność zaimków pytających, szyk wyrazów, intonacja zaznaczona w zapisie znakiem zapytania. Tymczasem językoznawcy uznają za pytania właściwe tylko takie, w których forma pytajna służy zapytywaniu¹⁵ i uzyskaniu odpowiedzi, wypowiedzenia zaś formalnie będące pytaniami, a pełniące prymarnie inną funkcję określają mianem „pytań pozornych”. Zwykle służą one realizacji innych aktów illokucyjnych, np. groźby (*Chcesz dostać w skórę?*), prośby (*Czy możesz podać mi klucz?*) itd.

Nadawcy przytoczonych wyżej zdań (wychowawczynie grupy przedszkolaków i troje nauczycieli) nie oczekują odpowiedzi na zadane pytania, gdyż sami je dobrze znają — wszyscy oni zauważyli, że ich uczniowie i podopieczni nie wykonują poleceń i źle się zachowują. Co więcej, sposób, w jaki zostały wypowiedziane komunikaty (z wyraźnym wyrzutem), pozwala przypuszczać, że żadne z wyjaśnień owego nagannego postępowania nie zadowoliloby pedagogów. Nie widzą oni bowiem usprawiedliwienia dla

¹⁴ D. Zdankiewicz, *Językowe środki...*, op. cit.

¹⁵ M. Danielewiczowa, *Zdania pytajne o funkcji ekspresywnej*, [w:] *Język a kultura*, t.4, op. cit., s. 159-168.

wychowanków łamiących zasady obowiązujące na zajęciach. Znajomość tych okoliczności pozwala orzec, że omawiane wypowiedzi funkcjonują jako nagany. Mówiący usiłują zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie dzieci, a ich słowa można zinterpretować jako polecenia jego zmiany, np. N — *A ty dlaczego nie czytasz?! Dlaczego nie pra... pracujesz?! = 'zaczynaj pracować! powinienes czytać zadany tekst'*; N — *No, jeszcze rozmowy są?! = 'zaczęła się lekcja, przestańcie rozmawiać'*.

Zdarza się i tak, że nagana jest wyrażona za pomocą zdania w trybie przypuszczającym, który tradycyjnie służy np. zwróceniu uwagi na istniejącą możliwość określonego działania, przedstawieniu propozycji itp.:

N — *Łukasz! Mógłbyś przynajmniej nie spać tak ostentacyjnie..*

M — *Oj, przestałabyś go już denerwować, bo już mnie to denerwuje, a nie ty! ko...!*

Zastosowanie tego trybu może uczynić nakaz zmiany zachowania bardziej uprzejmym.

W wypowiedzeniach:

W — *Nie! Chwileczkę! Umowa!*

M — *Nie! Nie! Dominik!*

M — *Nie!! Bo zbiję cię, mówię ci, że cię zbiję.*

intencja zgania za nieodpowiednie zachowanie została wyrażona w warstwie językowej za pomocą partykuły przeczącej *nie* (w jednym z przykładów powtórzonej dla wzmocnienia protestu), mającej poinformować odbiorcę komunikatu o braku zgody nadawcy na jego zachowanie. Również zwrot *Chwileczkę!* zastosowano po to, aby przerwać postępowanie nie akceptowane przez mówiącego. Jednoznaczne stwierdzenie, że powyższe wypowiedzi są naganami, możliwe jest jednak — tak jak w przypadku przytaczanych wcześniej przykładów upomnień ustnych — tylko na tle konsytuacji.

Znajomość sytuacji towarzyszącej aktowi mówienia była wprost niezbędna, żeby odczytać jako nagany następujące wypowiedzi:

W — *Magda!*

W — *Jacusi!!*

W — *Robert! [...] Roo-bert! [...] Robert! Roobert!!*

W — *Paweł Majewski!*

W — *Monika i Ola!*

N — *Miturrski!!*

W — *Chłopcy!!*

N — *Rogala, uważaj już!*

W przykładach tych mamy do czynienia z formułami adresatywnymi (w różnych postaciach), które służą przede wszystkim realizacji funkcji fatycznej. Jak się jednak okazuje, w niektórych sytuacjach zwroty do adresata mogą obok podstawowego zadania nawiązywania i podtrzymywania kontaktu pełnić także dodatkowe funkcje. Jedną z nich

jest upomnienie, zwrócenie uwagi¹⁶. W takich sytuacjach formy adresatywne są często elementami składowymi aktów nagany, współtworzą je, np.:

W — *Ola Du! Weź się za jedzenie. [...] Weź się. Ja tu stoję przy tobie. [...] Ola! [...] Ola, jedz!!*

lub — jak w wypowiedzeniach przytoczonych wyżej — występują samodzielnie. Nadawcy analizowanych komunikatów chcą za ich pośrednictwem nawiązać kontakt ze źle zachowującymi się osobami (co możemy stwierdzić, tylko znając sytuację) po to, aby odwrócić ich uwagę od niewłaściwych działań, którym się oddają: przerwać śmiechy bądź rozmowy toczony w czasie lekcji, wyrwać uczniów z zamyślenia itd. Mimo braku sformułowanych wprost negatywnych ocen zachowania oraz jasno określonych wskazówek co do kierunku jego zmiany, odbiorcy z łatwością odczytują intencje mówiących (zwłaszcza że w większości przypadków są zupełnie świadomi tego, iż swoim postępowaniem przekraczają reguły zachowania w określonych sytuacjach, np. w czasie zajęć, i wobec określonych osób: nauczycieli, rodziców, kolegów), chociażby na podstawie charakterystycznej intonacji wypowiedzi. Czasami upomniane osoby nie reagują na zwróconą im uwagę od razu i wówczas konieczna okazuje się ponowna interwencja (patrz wypowiedzi adresowane do Roberta i Oli).

Ciekawym zjawiskiem jest także zróżnicowanie zwrotów adresatywnych występujących w roli nagan w zależności od wieku odbiorców: podczas gdy w upomnieniach pod adresem przedszkolaków przeważają imiona, bardzo często zdrobnione, np. *Rafałku! Krzysiu!! Grzesiu! [...]* *Grzesio!*, wypowiedzi kierowane do uczniów szkół ponadpodstawowych znacznie częściej zawierają same nazwiska, co z pewnością zwiększa dystans między uczestnikami interakcji i eliminuje wszelką familiarność: *Czerwówna i tam twój kolega!* W pojedynczych przypadkach spotykamy też formuły takie, jak: *człowieku!, ludzie!, chłopcze!, chłopie, chłopcy!* itp.

Analizowane w tym miejscu nagany są przypadkami szczególnie interesującymi. Ich nadawcy nie skorzystali z możliwości wyrażenia swych intencji komunikacyjnych za pośrednictwem środków leksykalnych czy gramatycznych. Zrezygnowali z użycia wykładników językowych, a całą „treść” swoich wypowiedzi przekazują za pomocą elementów kodu prozodycznego, o których — jako o czynnikach wspomagających słowa w wyrażaniu znaczeń — była już mowa.

Warto także zwrócić uwagę na grupę nagan udzielanych za zbyt głośne zachowanie (jest ono najczęstszą przyczyną upomnień w przedszkolach i szkołach). Znaczna ich część przybiera po prostu postać wypowiedzianego z intonacją rozkazującą przysłówka bądź rzeczownika opisującego pożądaną stan rzeczy:

W — *Cicho!* = 'bądź cicho'

N — *Cisza!* = 'niech stanie się cisza'.

¹⁶ M. Kawka, *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*, Kraków 1999, s. 80.

Czasami wypowiedź bywa rozszerzona o wyjaśnienie, co należy zrobić, aby ów stan rzeczy zaistniał:

W — *Ciiicho! Robert nie śmieje się.*

Jednak w zdecydowanej większości przypadków żądanie zachowania ciszy nadawcy wyrażają za pomocą charakterystycznego, powszechnie używanego tzw. *p r z y d ź w i ę k u*, którego znaczenie 'bądź cicho' utrwaliło się już wśród użytkowników języka:

W — *Ćśś!*

W zależności od potrzeby jest on artykułowany ciszej lub głośniejsze, krócej lub dłużej, a w razie niespełnienia żądania może być powtarzany lub dodatkowo wzmacniany:

W — *Ćśś! Piotruś!*

W — *Ćśśś! Ciiicho!*

Wzmocnienia kategoriowości żądania bywają zresztą konieczne w przypadku wszelkich nagan. W tym celu stosowane są — obok powtórzeń — środki takie, jak:

— podkreślanie faktu, że dane polecenie jest formułowane po raz kolejny (nadawca sygnalizuje, że nie zamierza zrezygnować z jego wyegzekwowania) za pomocą słów: *mówię, pytam*, mających tu znaczenie 'powtarzam', np.: M — *Położ tą świeczkę!!! I zasui to!! [...] Ostatni raz ci mówię!*

— upewnianie się, że odbiorca zrozumiał polecenie, przy użyciu zwrotu *słyszysz?*, np.: M — [...] *Jedz! Słyszysz?!!*

— użycie zwrotów *no* przed i po wypowiedzi, *no co?* = 'co robisz zamiast wykonywać polecenie? pospiesz się!', *raz!* = 'zrób to, dopóki nie policzę do jednego', np.: M — *Odejdź no!*; M — *No nie popychaj!!*; M — *No gryź, no co?!*; B — *Zjedz zupę! [...] Nie czekoladę. Raz!*

Niebagatelną rolę w przekazywaniu intencji nagany odegrały we wszystkich omawianych przypadkach również inne *ś r o d k i n i e w e r b a l n e*: mimika, gesty, a nawet układ ciała. Takie sposoby wyrażania przez nadawcę zamierzonego celu jego komunikatów wykorzystywane są dość często. Jak wynika z obserwacji, osoba udzielająca nagany przybiera zwykle surowy wyraz twarzy i kieruje pod adresem interlokutora zimne, groźne spojrzenie. Dominację nadawcy podkreśla przyjęta przez niego pozycja ciała — sylwetka albo mocno wyprostowana, czasem z rękami opartymi na biodrach, albo wyraźnie pochylona w stronę osoby upominanej. Mówiąc (podniesionym głosem), często wysuwa on głowę do przodu. Zdarza się, że udzielaniu nagan towarzyszą też różne zachowania dodatkowe, np. wychowawczynie grup przedszkolnych, chcąc uciszyć dzieci, klaszczą w dłonie lub kładą palec na ustach. Warto także zaznaczyć, że nie należą do rzadkości sytuacje, kiedy nagana jest udzielana w ogóle bez użycia słów. Wystarczy tylko groźne spojrzenie lub jeden ze wspomnianych wyżej charakterystycznych gestów, aby winni zrozumieli, że ich zachowanie nie jest akceptowane.

Nadawcy każdego aktu mowy zależy przede wszystkim na jego skuteczności (czyli na osiągnięciu zamierzonego celu), dlatego teksty nagan zawierają często informacje mogące, w mniemaniu udzielających, tę skuteczność zwiększyć, np. ostrzeżenia przed przykrymi konsekwencjami złego zachowania, np.: N — *Bo postawię wam oceny niedostateczne, wszystkim trojgu. Co tam siedzicie. I przeszkadzacie*, lub też obietnice ewentualnej korzyści w przypadku jego zmiany: N — [...] *W ten sposób macie się nawzajem od siebie uczyć, a nie kręcić się...*

W niniejszym artykule poddałam analizie szereg wypowiedzi zrealizowanych z intencją zganienia, upomnienia kogoś za niewłaściwe zachowanie. Są one bardzo zróżnicowane pod względem formalnym, niejednorodne, jeśli chodzi o kształt zewnętrzny, nadawcy wykorzystali w nich bowiem duży repertuar urozmaiconych środków mających służyć wyrażeniu zamierzonej przez nich intencji komunikacyjnej. Na dobór tychże środków miały wpływ szczególnie okoliczności towarzyszące konkretnym wypowiedziom (rodzaj kontaktu między nadawcą a odbiorcą, stopień oficjalności relacji, miejsce itp.), a zwłaszcza indywidualne cechy adresatów, np. ich wiek, temperament, usposobienie. Nie bez znaczenia dla zróżnicowania nagan jest z pewnością także fakt, że w większości są one udzielane w formie ustnej. W tego typu komunikatach środki leksykalne nie są ani jedynym, ani najważniejszym nośnikiem informacji — istotne elementy rzeczywistych znaczeń wypowiedzi odnajdujemy w sytuacji towarzyszącej mówieniu, wiele z nich jest przekazywanych za pośrednictwem kodów niewerbalnych: prozodycznego, parafonetycznego (śmiech, płacz), wizualnego (mimika, gesty, ruch, dystans przestrzenny).

Najważniejszą jednak przyczyną zróżnicowania zastosowanych sposobów informowania o celu wypowiedzi jest niewątpliwie dążenie osób upominających do znalezienia jak najdoskonalszych środków mogących zapewnić powodzenie poszczególnym aktom, a tym samym osiągnięcie celu, jakim w wypadku nagan jest zmiana złego zachowania.

Ways of Expressing Reprimand in Writing and in Speech

Summary

The article depicts ways of expressing the intention of reprimand in written and spoken texts, especially in the relations between a teacher, a tutor, parents and a student, a pupil, a child. Referring to the theory of the acts of speech by J.L. Austin there are examples and an analysis of both direct and indirect acts expressing the intention of reprimand, means of language which serve the function as well as the most frequent factors which determine their choice in specific acts of speech.

The editor

Paweł Paziak
(Nowy Staw)

RĘKA BŁOGOSŁAWI I ZABŁJA — O KONOTACJACH SEMANTYCZNYCH RĘKI I DŁONI W POEZJI K.K. BACZYŃSKIEGO

Badania leksyki anatomicznej nie są zjawiskiem nowym. Warstwa słownictwa somatycznego jest jedną z dominujących w polskim zasobie leksykalnym, taką, bez której nie moglibyśmy się obejść w codziennym życiu. Danuta Buttler stwierdziła, że potoczne nazwy części ciała odwołują się niemal bez wyjątku do czterech desygnatów: głowy, twarzy, kończyn (zwłaszcza rąk) i narządów płciowych. „Inne elementy budowy anatomicznej człowieka są w nazewnictwie potocznym albo w ogóle pominięte, albo oznaczone bardzo nielicznymi wyrazami [...]”¹.

O szczególnej roli nazw części ciała w poezji miłosnej pisała Teresa Skubalanka. Listy frekwencyjne dla słownictwa tejże poezji pokazują, że najwyższa ranga przypada trzem leksemom: SERCU, OKU, RĘCE. Zaważalna jest stała powtarzalność tych wyrazów w literaturze wszystkich epok, poczynając od renesansu².

Warstwą leksykalną polskiego języka ogólnego, w której wykorzystuje się wielokrotnie cechy i asocjacje semantyczne nazw części anatomicznych, jest frazeologia. Badająca frazeologizmy oraz ich wykorzystanie w tekstach poetyckich Anna Pajdzińska zwraca uwagę na to, że frazeologizmy nazywają przede wszystkim te fragmenty rzeczywistości, które są związane z człowiekiem³.

Wykorzystywanie somatyzmów w języku ogólnym przekłada się na język poetycki. W kontekście literackim odnajduje się wiele struktur, w których jednym z komponentów są somatyzmy. Leksemy *ręka*, *dłoń*, których funkcjonowanie w poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego jest celem naszych rozważań, zajmują wysokie miejsca na liście frekwencyjnej obejmującej

¹ D. Buttler, *Kategorie semantyczne leksyki potocznej*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław 1978, s. 39.

² T. Skubalanka, *Słownictwo poezji miłosnej Juliusza Słowackiego na tle tradycji*, Toruń 1966; *Niektóre problemy historii stylu poetyckiego w Polsce*, [w:] *też*, *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995.

³ A. Pajdzińska, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, s. 87.

mującej *nomina anatomica*⁴. Ręka zajmuje drugą pozycję — 267 użyć w tekstach poetyckich; dłoń jest piąta na liście — 192 poświadczenia. W artykule postaramy się wyodrębnić kilka najbardziej charakterystycznych dla omawianych leksemów konotacji semantycznych⁵.

„Konotacje w opisie języka to elementy znaczenia nie wchodzące w zakres cech definicyjnych, a jednocześnie w dużym stopniu ustabilizowane, utrwalone w świadomości ogółu użytkowników języka”⁶. Potwierdzenia cech konotacyjnych należy szukać w procesach derywacji semantycznej i słowotwórczej, w związkach frazeologicznych, przysłowiacz, metaforach, a także w sferze wiedzy potocznej — w funkcjonujących przesadach i stereotypach, w systemach ocen, wierzeń i przekonań. Istotne przemiany znaczenia wyrazu zachodzą właśnie w obrębie cech konotacyjnych, potencjalnie istniejących, lecz nie zawsze ujawnianych. Cechy konotacyjne pokazują elementy ważne dla człowieka, odgrywające szczególną rolę w procesie językowej kategoryzacji świata i jego wartościowania. Słowo w poezji — w większym stopniu niż w języku potocznym — jest podatne na zmiany znaczenia, na wydobywanie okazjonalnych, indywidualnych skojarzeń, ukrytych w metaforze, porównaniu czy parafrazie.

Ręka ma największe predyspozycje do tego, aby zaistnieć w trakcie realizacji aktu komunikacji czy to werbalnego, czy też niewerbalnego. Nacisk położony na rękę jako na tę część ciała człowieka, która jest dogodnym instrumentem wysyłania sygnałów znakowych, powoduje, że kumuluje ona w sobie wiele potencjalnych skojarzeń znaczeniowych. Ruchem ręki można podkreślić wagę wypowiedzianych słów; zobrazować przedstawianą historię; okazać komuś szacunek lub lekceważenie. Gesty rąk mogą być dopełnieniem komunikatu werbalnego, ale w wielu sytuacjach wysuwają się one na plan pierwszy i wówczas powstaje system znaków, w którym umowne gesty zastępują słowa.

Najistotniejsze cechy (semy) znaczeniowe badanych leksemów możemy pogrupować następująco:⁷

- a) semy topograficzne — dotyczące lokalizacji ręki w ciele;
- b) semy anatomiczne — objaśniające budowę, wygląd i kształt;
- c) semy funkcyjne — mówiące o roli, jaką pełni ręka w organizmie.

Tylko jeden cytat poetycki wskazuje *explicitie* na lokalizację rąk: „tam pastereczka w słońcu, co zachodzi krwawo,/ na piersi z ręką lewą i w po-

⁴ Wynotowany materiał pochodzi z wydania: K.K. Baczyński, *Utwory zebrane*, t. I-2, oprac.: A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1994. Według tego wydania podajemy adres cytowanych fragmentów, w których pojawiają się omawiane leksemy. W nawiasie cyfrą rzymską oznaczamy numer tomu, cyfrą arabską — numer stronicy.

⁵ Synonimiczność omawianych jednostek *ręka-dłoń* jest cechą uniemożliwiającą ściśle rozgraniczenie znaczeniowych obszarów występowania ręki i dłoni. Wpływa to na ujednolicenie konotacji, dlatego oba leksemy zostaną omówione jednocześnie.

⁶ J. Puzynina, *Słowo Norwida*, Wrocław 1990, s. 54.

⁷ A. Krawczyk-Tyrpa, *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich*, Wrocław 1987, s. 34-35.

wietrze z prawą" (II, 559). W topografii człowieka przymiotniki prawy — lewy wyznaczają pionową oś symetryczną od głowy do stóp, dzielącą ciało na dwie części. Wskazuje się jeszcze na podwójność *rąk* przez zaakcentowanie ich podobieństwa: „lub groby powleczone fałszowanym złotem/ z wszystkich czasów — jedno drugim — jak ręce podobne" (I, 191).

Spośród elementów wyglądu i kształtu *rąk* Baczyński wykorzystuje ich barwę: „*rąk* brązowe kleszcze" (I, 186); „*płatki rąk różowe*" (I, 280); „*ręce* są już nie moje, zdrętwiałe,/ zbuntowane czerwienią od mrozu" (II, 475); „*przybliżyły kosmaty policzek/ do jej dłoni błękitnych od chłodu*" (I, 187). Teksty oddają też kształt *dłoni*: „Strać nieba płaską *dłoń*/ Ty ze wszystkiego święty" (I, 246); „*wiotkie kolana, do studni, tam żaba płaska jak dłoń*" (I, 84).

W definicji *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego zawarty jest najistotniejszy sem funkcyjny, informujący o tym, że *ręka* to część chwytna⁸. Znajduje to odbicie w utworach autora *Historii*: „Mocno się ściska drzewiec w *dłoni*" (I, 175); „szkielet mój będziesz miał/ w *ręku*/ sztandar ojczyzny mojej" (II, 40). Działanie człowieka w celu uchwycenia danej rzeczy polega właśnie na poruszaniu *ręką*. Ruch opisywany jest przez użycie różnych form predykatywnych. Funkcjonalny sem chwytania jest tym, który pozwala na generowanie konotacji semantycznych wyrazu. W odpowiednim otoczeniu kontekstowym implikuje on różne asocjacje znaczeniowe, które — występując wielokrotnie — pozwalają określić cechy semantyczne.

Ręce funkcjonują też jako metonimia i oznaczają podmiot sprawczy lub jego brak: „gdy nieświadomi pocujemy *dłoni*/ wspartą o ramię nasze, o trumny i kochanie" (I, 273); „gdzie brak *dłoni* i rapierów śpiewu" (I, 301); „Martwa pieśń, przyjaciele, bo gdzie *rąk* zabrakło,/ tam i pieśni nie staje" (I, 324).

Analizowane jednostki leksykalne nie skupiają w sobie jednolitej wiązki cech, które sytuowałyby je tylko na jednym określonym biegunie wartości. Binarność wartościowania wynika często z odmiennego sytuowania *ręki-dłoni* w poezji: raz jako narzędzia czynienia dobra, a raz jako narzędzia czynienia zła; od życia po śmierć. To przemieszanie wartości wpływa na konstytuowanie się wartości semantycznej wyrazów.

KONOTACJA — 1 (KREOWANIE, STWARZANIE, TWORZENIE)

Motyw przemiany to wiążący element konstrukcyjny poezji Baczyńskiego. Transformacji świata służy gest *ręki-dłoni*, gest magiczny, mający siłę kreowania bytu: „I szmer płaszczy mi przypomni,/ że znałem miłość, i obudzi zdrętwiałe *dłonie* — jak lodygi,/ i poczną kwiaty, gwiazdy, ludzi" (II, 102); „noc można zgasić jednym ruchem *dłoni*" (II, 520). Za pomocą gestów działa Bóg: „Ty w nim *ręki* skinieniem drażąc/ różowawe ciała kobiet wywołasz,/ róg danieli, ptaki jak mosiądz/ szybujące w gotyckich kościołach" (I, 233).

⁸ „Chwytna część kończyny górnej — od przegubu po końce palców, dzieli się na nadgarstek, śródreżce i palce”.

Szczególną rolę nadaje poeta kobiecie. To ona jest zwornikiem człowieka z przyrodą, to ona jest utożsamiana z nieprzebraną płynnością natury⁹. Ona sprawia, że nagle przyspiesza czas, że świat zaczyna się rozwijać. To jej gest jest próbą zanurzenia się w inny — pozarealny — obszar egzystencji. Kobieta jest pierwiastkiem aktywizującym wolę życia, pobudza ludzi do działania po to, aby mogli osiągnąć harmonię z naturą¹⁰: „*Dłonią* poruszysz — jest zima; uśmiechniesz się — to jesień/ ciernie uczyni z głogów wianem miedzianych piór” (I, 282); „Ona stojąc w jeziorze ręce obraca do góry/ i z nich unoszą się z wolna kwiaty i białe motyle,/ kiedy pod kolanami w wodzie mkną ciche chmury,/ niebo się szybko przetacza. Ona się fali przychyła/ i bierze w *dłoni* otwartą jak w pyszczyk różowy kuny/ niebieskie łódzki wody, które się prężą jak struny/ i grają cicho i miękko:/ W kwiaty nas zamień, panienko:/ Więc ręce zwraca w górę i krople wypryska wysoko,/ czyni z nich liście i jabłka, węże i srebrne jaszczury” (II, 13).

Innym sposobem na kreowanie świata jest ujmowanie człowieka jako artysty. „[...] człowieka zastępuje ręka, dłoń, ramię, gdyż to one mają bezpośredni udział w tworzeniu, modelowaniu, nadawaniu amorficznym bryłom, głazom, kamieniom, glinie odpowiednich kształtów i form. Podmiotem wszystkich tych czynności jest człowiek-artysta”¹¹. Nadawanie formy, kształtowanie płynnej rzeczywistości jest właśnie obrazowaniem tęsknoty podmiotu za trwałym, mocnym fundamentem świata: „O, bogactwo form!, które tak *dłonią*/ artyści rozrzucone, swoje piękno trwonią” (II, 560); „I widział Piotr jak z *dłoni* Jana promień tryskał,/ palec wznosił w marmurze niebios, przyciskał,/ wiódł wolno, wyprowadzał i w oczach mu prawie/ wypukły wzrok posągu mienił się i krwawił” (II, 79); „w sztandary dać i bić w kamień,/ aż się lew spod *dłoni* wykuje” (II, 36).

KONOTACJA — 2 (POZNAWANIE, OSWAJANIE ŚWIATA, PANOWANIE, WŁADZA NAD ŚWIATEM)

Motywację dla wyodrębnionej konotacji stanowi dystynktywna cecha chwytania. „Ręka służy do trzymania, a trzymać coś mocno i nie puszczać jest symbolem posiadania; stąd wyrazu *ręka* używa się w zwrotach, oznaczających posiadanie i władzę”¹². Oto kilka konstrukcji potocznych: *brać*, *chwycić*, *ująć*, *zagarnąć ręką*; *położyć na czym rękę*; *trzymać co w dłoni*; *być w czyichś rękach*.

⁹ J. Błoński, *Pamięci anioła*, [w:] *Romans z tekstem*, Kraków 1981, s. 31.

¹⁰ J. Świąch, *Wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*, Warszawa 1991.

¹¹ J. Świąch, *Wstęp*, [w:] K.K. Baczyński, *Wybór poezji*, Wrocław 1986, BN I, nr 265, s. LXXIII.

¹² A. Krasnowolski, *Przenośnie mowy potocznej*, cz. I, Warszawa 1905, s. 63.

W poezji dotyk ma pomóc człowiekowi odnaleźć swoje miejsce: „ale rękami dzierżąc pióra i kowadła/ pustej drogi szukali jakby u zwierciadła” (I, 506); „O, mój ty smutku cichy,/ nazywałem, szukałem, smutku gwiazdek maleńkich,/ brałem ciebie do ręki” (I, 383).

Od prób opanowywania niezmierzonej materii poprzez wysiłek rozpoznawania osobistych przeżyć psychicznych i szukania drogi przechodzi bohater liryczny do percepcji empirycznej: „oczy w nią otwórz, wtedy pod dłonią/ uczujesz ptaki i ciche konie,/ zrozumiesz kształty” (I, 242); „a oswojony ocean będzie jeść z twych rąk zielone żuki i kwiaty” (I, 431); „a śnieg oburącz/ ogarnąwszy — co w nim zobaczysz” (I, 233).

Władzę nad światem sprawuje anioł: „ulata anioł ze światem w dłoni,/ [...] anioł ze światem w dłoni odlata — / czas/ przejść nad ziemią/ do porządku wszechświata” (I, 103).

KONOTACJA — 3 (BŁOGOSŁAWIENSTWO, UŚWIĘCENIE)

Słownik frazeologiczny pod red. S. Skorupki notuje zwrot *wkładać na kogo rękę* — ‘błogosławić’. Taki ruch zakłada, że musi powstać określona sytuacja, aby gest można było uznać za sakralny, za błogosławiący. Pojawia się u Baczyńskiego bezpośrednie potwierdzenie tej asocjacji: „Jest to dłonią błogosławiąca./ Jej przypomnienie pozwala zostać człowiekiem” (I, 441).

Dwa fragmenty odnoszą się do powszechnego gestu przeżegnania się: „Przeżegnamy się drzewem? czy ręką?” (I, 235); „Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką./ Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?” (II, 106). Czy gest przeżegnania się można interpretować jako gest błogosławiący? Ireneusz Opacki twierdzi, że „W wierszu chodzi [...] o przeciwstawienie gestu przeżegnania gestowi strzelania. Jawi się więc opozycja moralna: dobro — zło. I ona jest ważna”¹³.

Ręce są wyciągnięte w górę i działają z góry; pod ręką znajduje się element, na który nakierowana jest uwaga agensa: „błogosławiącą rękę taką samą/ pod którą głowy jak lzy w oczach drżą” (II, 45); „Nic ciemność. Przez nią przepłynięm,/ a ręce na niej — promień/ w błogosławionym czynie” (I, 244).

KONOTACJA — 4 (BLISKOŚĆ, BRATERSTWO, WSPÓLNOTA)

W twórczości okupacyjnego poety zauważamy niemal dosłowne powtórzenie powszechnie używanych frazeologizmów: „wieczór bezdomny umarł mi cicho na rękach” (I, 534); „Patrzą —/ wiatr przechodzi pod rękę

¹³ I. Opacki, *Elegia optymistyczna*, „Roczniki Humanistyczne” 1967, t. XV, z. 1, s. 175.

z umarłą gazetą" (I, 534); „A zawsze tak samo daleko/ dzwonią na widno-
kręgu maleńkie archipelagi,/ które dosięgnąć ręką" (I, 143).

Konotacja 'bliskości' jest wyrazem odbierania świata przez podmiot w sposób różnorodny. Podmiot ujawnia swoje marzenia, tęsknotę za ba-
śnią (maleńkie archipelagi); poznaje śmierć; próbuje odbierać drugiego
człowieka. I właśnie kontakt z człowiekiem ma najwyższą rangę: „Ojczyzna
moja tam, tam jest i tak daleka,/ jak jest podana dłoń człowieka dla czło-
wieka" (I, 327); „Piotr każdemu dłoń szorstko uściskał/ i powstał [...]"
(II, 78).

Bliskość dwojga ludzi oddaje ich związek uczuciowy: „Utonęli
w mleczny puch,/ w opłot dłoni, w zachwyty ciał" (I, 456); „O, przyjdź do
mnie i ręce mi podaj/ Ja tu tęsknię, a ty gdzieś daleko" (II, 449).

KONOTACJA — 5 (SCHRONIENIE, BEZPIECZEŃSTWO, POMOC)

Z poprzedniej asocjacji semantycznej można wyprowadzić kolejną ce-
chę omawianych leksemów. Bliskość dłoni kojarzy się także z pomocą
udzielaną człowiekowi, np. przez anioła: „Podaj mi rękę — mówił anioł —
bo jeszcze jeden krok/ a trwoża cię ogarnie i spadniesz suchym liściem/
w drapieżną czułość ziemi, [...]" (II, 73).

Jerzy Świąch pisał: „[...] anioł i boża ręka symbolizują pomoc, którą
człowiek uzyska ze strony sił nadprzyrodzonych, sam bowiem jest za słaby,
by wznieść się na wyższe, doskonalsze szczeble duchowego rozwoju"¹⁴.

Do konotacji 'schronienia, bezpieczeństwa' nawiązują fragmenty,
w których ręce opisuje się przez odwołanie do znaczeń desygnatów kon-
kretnych. Znaczenia leksemów, opisujących te desygnaty, zawierają w so-
bie omawiany element konotacyjny ręki: „Matko, jak mnie uchronisz, gdy
czarni ludzie otuleni w noc,/ mimo twych dłoni/ wzniesionych jak namiot
modlitwy" (I, 487); „Ten niderlandzki obraz z porcelanowych fajek,/ z bal-
dachimów dłoni kobiecych i strun kobiecych palców" (I, 145).

Gest położenia rąk na drugiej osobie, podczas gdy tylko jeden podmiot
jest aktywny (agens), przywołuje znaczenie ochrony, obrony przed zagro-
żeniem: „kładziesz/ ręce na jego ramionach, pełna rozpacz,/ chcąc
zniszczyć wyroki ustalone" (I, 446).

KONOTACJA — 6 (WALKA, BICIE)

Przypisywanie ręce i dłoni konotacji 'walki' wynika najwyraźniej z in-
terpretacji definicyjnej cechy leksykalnej 'część chwytna'. Krasnowolski
pisał o ręce, że jest to pierwotne narzędzie uderzania i bicia¹⁵.

¹⁴ J. Świąch, *Wiersze K.K. Baczyńskiego*, op. cit., s. 78.

¹⁵ A. Krasnowolski, *Przenośnie...*, op. cit., s. 64.

Dłoń trzymająca narzędzie służące do walki funkcjonuje jako całość. Broń stanowi przedłużenie lub zastąpienie naturalnego narzędzia, jakim jest *ręka*: „i kiedy broń jak życie w *dłoni* ważysz,/ a nie masz lży na sercu i na twarzy” (II, 47); „i jak odporne zwierzę długo w *dłoni* dławił/ broń [...]” (II, 72); „Kiedy: chodzę — bóg obłąkany po niebie/ z zakwitającym piorunem w *dłoni*/ i gwiazdy strącam na dachy” (I, 532).

KONOTACJA — 7 (GRZECH, WINA, SKAŻENIE)

Ciemny obraz świata, jego dekonstrukcja i rozszerzanie się obszarów zbrodni wynika z działalności człowieka. To człowiek cały jest skażony. Atrybutem tego procesu są *ręce* opisywane w nowej konfiguracji: „przez moje *ręce* wyciągnięte we śnie/ wędrują grzechy jak milczące węże” (II, 11); „i czuję jak na *dłoniach* ciepłe krople rosy/ osiadają, nie wiedząc, że to pada krew” (I, 344); „i w *dłoni* mi próżno,/ jakby z niej krzyż wyjęto i włożono topór” (II, 11). Skażenie *rąk* jest wynikiem niedojrzałości człowieka, który nie miał czasu rozpoznać wyraźnie dobra i zła, ale też takiego, któremu odebrano możliwość wdrażania w życie norm etycznych.

KONOTACJA — 8 (ZBRODNIĄ, ŚMIERĆ)

Ta charakterystyka jest pogłębieniem asocjacji poprzedniej. Konotacja 'zbrodni' da się wyeksplikować bardzo wyraźnie z utworów, w których *ręce* i *dłonie* pozostają w ścisłej korelacji z krwią: „*Ręce* krwawe/ wznosi, opuszcza, wyciera w trawę” (I, 255); „i myją krwawe *dłonie* ci, którzy zabili” (I, 351); „Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić tym przeklętym, co krwią *ręce* zbrudzili?” (I, 503). *Ręce* zadają śmierć: „*Ręce* smukłe jak błyski nożyc/ obcy cień twój na gardło mi włożył” (I, 177); „i z *rąk* tysiąca ogień wystrzelił,/ [...] i kiedy padać zaczęli/ jak pnie wypalonych topól” (I, 486); „i *ręce* są zniszczone i znak podobny do rany i pnie spalonych *rąk*” (I, 276); „jakże ja *ręce* ścięte rozgrzeszać/ mogę i drogi budować z trumien?” (I, 252). Inne określenia to kolumny roztratowanych *rąk*, *dłonie* spalone skrzydłem antychrysta, *dłonie* śmierci, studnie pełne głów i *rąk*.

KONOTACJA — 9 (PRACA, TRUD)

Jest to konotacja utrwalona w niewielkiej ilości tekstów, ale obraz *rąk* pozwala ją wyszczególnić jako osobną dopełniającą cechę znaczeniową. Oto kilka przykładów: „Chwyтали rybacy słońce, uciekało okrągłej/ i na dyszącym trudzie kładli zmęczone *ręce*” (I, 122); „Ciężko, rybacy. *Ręce* jak wiosła ciężkie” (I, 122); „Głęboko, na dnie *rąk* porytych pracą jak pługiem,/ chowam ten obraz, oczy rozdartych matek” (II, 486); „ujrzy nas

i uniesie z rękami ciemnymi od pracy, utrudzonych przygarnie" (I, 350); „gdy nam dłonie przymarzły do roboty jak w zamarzłej rzece" (I, 506).

ZAKOŃCZENIE

Staraliśmy się wyodrębnić konotacje najsilniej utrwalone w korpusie tekstów poetyckich, takie, które niosą największy ładunek znaczeniowy. Ta sama jednostka leksykalna zawiera cechy znaczeniowe przeciwstawne. Taka ambiwalencja semantyczna wyraźnie kształtuje pejzaż znaczeniowy leksemów anatomicznych. Wyodrębnione konotacje negatywne i pozytywne przekazują obraz językowej interpretacji i opisu świata, ujęty w poezji okupacyjnego poety. Binarność zaznacza się też w sferze aksjologicznej. Postawa moralna, zasady etyczne ujmowane między biegunem dobra i zła nie wskazują wyraźnej drogi postępowania. Często ulegają przewartościowaniu. Dwa odmienne punkty widzenia i różne cechy jednego leksemu. Ręka jako 'błogosławieństwo, uświęcenie' i jako 'grzech, wina, skażenie'.

Najważniejsze cechy dystynktywne *dłoni-ręki* to 'część chwytana' i 'część ruchoma'. To one motywują występowanie przedstawionych konotacji. Cechy te zakładają działanie agensa, postawę aktywną. Brak tych elementów prowadzi do negatywnego wartościowania świata przedstawionego — ręce odcięte, spalone to śmierć. Szczegółowość obserwacji, wnicanie w strukturę znaczeniową słów, obserwowanie znamienych motywów prowadzi do kształtowania poetyckiego obrazu świata ukrytego w idiolekcie poety; świata osobistego, który jest *sui generis* propozycją objaśniania rzeczywistości i poszukiwania imponderabiliów.

The Hand Blesses and Kills — On Semantic Connotations of Hand and Palm in K.K. Baczyński's Poetry

Summary

The author analyses some extracts from K.K. Baczyński's poetry where the notion 'ręka' /hand/ (also *dłoni* /palm/) appears, based on which the author introduces a division of connotations of the lexem into ten groups situated within the space between the categories of good and evil (the hand which blesses — the hand which kills). This specific space could be defined as the area of the poet's sensations, whose life happened to take place in the war times.

The editor

SPRAWOZDANIE Z SESJI JĘZYKOZNAWCZEJ GWARY DAWNIEJ I DZIŚ. Z ZAGADNIEŃ METODOLOGII BADAŃ I OPISU LEKSYKOGRAFICZNEGO*

Sesja językoznawcza *Gwary dawniej i dziś. Z zagadnień metodologii badań i opisu leksykograficznego* odbyła się z inicjatywy pracowników Instytutu Filologii Polskiej Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach 18 października 2000 r. dla uczczenia jubileuszu 80-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej docent Wandy Pomianowskiej. Wybór miejsca spotkania nie był przypadkowy, gdyż pani docent w latach 1974-1982 współpracowała systematycznie z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Kielcach, prowadząc zajęcia z dialektologii, gramatyki historycznej języka polskiego, a także seminaria językoznawcze.

Sesję poprzedziło spotkanie Szanownej Jubilatki z władzami Uczelni, przyjaciółmi, uczniami, zaproszonymi gośćmi, reprezentującymi dwa środowiska naukowe: warszawskie i krakowskie. Wszyscy wspominali Wandę Pomianowską jako wspaniałego człowieka o wielkim sercu, niezwykle uczynnego, jako gościnnego gospodarza z Warszawy i świętokrzyskiej wsi Radkowice, osobę wrażliwą na sprawy najbliższego środowiska, kraju, nieustrudzonego i doskonałego badacza gwar polskich i południowosłowiańskich.

W swoim wystąpieniu — na przykład — Hanna Popowska-Taborska (Warszawa) wskazała na wierność Jubilatki wyznawanym ideom, młodzieńczy entuzjazm, które zachowała przez całe długie życie, oraz Jej świat wartości.

Oficjalną część uroczystości stanowiła sesja językoznawcza, która — zarówno tytułem, jak i przez treści referatów — nawiązywała do różnych dziedzin działalności twórczej Uczzonej, do Jej bogatych doświadczeń w badaniach dialektologicznych, w zakresie metodologii badań słowotwórstwa gwarowego i opisu leksykograficznego gwar.

Referaty w pierwszej części sesji przybliżyły działalność naukowo-dydaktyczną i organizacyjną Wandy Pomianowskiej, reprezentantki warszawskiej szkoły dia-

* Nieprzypadkowo informacja o kieleckiej sesji językoznawczej towarzyszącej jubileuszowi docent Wandy Pomianowskiej ukazuje się na łamach „Poradnika Językowego”. Jubilatka bowiem przez siedem lat (1952-1958) była sekretarzem Redakcji tego ogólnopolskiego czasopisma językoznawczego, a w latach 1960-1977 członkiem Komitetu Redakcyjnego. Warto również dodać, że 24 X 2000 r. o godz. 23.10 w I. programie Polskiego Radia była audycja poświęcona Pani Wandzie Pomianowskiej oraz konferencji językoznawczej w Kielcach, w której wzięli udział doc. Wanda Pomianowska, prof. Barbara Falińska, dr Stanisław Cygan oraz red. Wiesława Zychowicz.

lektologicznej, kierowanej przez profesora Witolda Doroszewskiego, pod którego bezpośrednim kierownictwem zdobywała kolejne stopnie „wtajemniczenia” naukowego. Jej współpracę naukową i zasługi w wychowaniu młodej kadry naukowej. Nie brakowało też serdecznych, ciepłych i rzeczowych wspomnień, z których wylania się obraz osoby nieprzeciętnej, pełnej energii i ogromnej odwagi w podejmowaniu trudnych, często ponad siły zadań. Są to refleksje osób związanych naukowo i więziami przyjaźni z Wandą Pomianowską, pozostających pod Jej bezpośrednim urokiem, pod wrażeniem Jej emocjonalnego stosunku do poznawania języka i kultury (w tym szczególnie twórczości poetyckiej) mieszkańców wsi.

Drogę rozwoju naukowego Jubilatki, Jej doświadczenia i zasługi na polu badań dialektologicznych, dokonania dydaktyczne, naukowo-badawcze i organizacyjne scharakteryzował Stanisław Cygan (Kielce).

O swoich kolejnych spotkaniach z Panią Wandą, przyjaźni przez lata, o pracach i zwyczajach radkowskiego dworku, typach gości, o wierszach, które powstawały na marginesie życia Jubilatki, mówiła Jolanta Kuklińska z Kielc (referat *Wspomnienia serdeczne. Moje spotkania z Wandą Pomianowską*).

Zasługi Wandy Pomianowskiej w wychowaniu młodej kadry naukowej na przykładzie swoich studenckich doświadczeń (udział w badaniach dialektologicznych na Warmii i Mazurach, kontakty w trakcie pisania pracy magisterskiej, udział w zebraniach Zakładu Języka Polskiego czy na konferencjach dialektologicznych) przedstawiła Halina Satkiewicz (Warszawa) w referacie *Docent Wanda Pomianowska jako wychowawca kadry naukowej*.

Dialektologiczne pasje Jubilatki omówiła Barbara Falińska (Warszawa — Białystok). Z ciągu wspomnień (od studiów po okres wspólnych wędrówek po Bałkanach) wylania się obraz osoby niezwykle energicznej, posiadającej wielki talent organizacyjny, rozmiłowanej w poznawaniu języka i kultury ludowej, służącej innym (krytyczny i życzliwy recenzent prac magisterskich i doktorskich, praca społecznikowska na rzecz mieszkańców świętokrzyskiej wsi Radkowiec i innych ludzi).

W referacie *Słownictwo gwarowe a literackie* Krystyna Kiernożycka (Bodzentyn, woj. świętokrzyskie) ukazała różnice fonetyczne, słowotwórcze, fleksyjne oraz semantyczne między wyrazami należącymi do gwary i polszczyzny ogólnej. Odrębności gwary Radkowiec w stosunku do języka ogólnopolskiego przedstawiła autorka na przykładzie wąskiego wycinka słownictwa z zakresu uprawy i obróbki lnu.

Referaty wygłoszone w drugiej części sesji koncentrowały się wokół słowotwórstwa gwarowego, prac nad słownikami gwarowymi, dialektologii w aspekcie historycznojęzykowym i kulturowym, interpretacji metafory kulturowej w tekstach poezji ludowej.

Funkcje przyrostka -arz w gwarach na tle polszczyzny ogólnej omówiła Anna Kowalska (Warszawa). W porównaniu z językiem ogólnym sufiks *-arz* jest w gwarach bardziej produktywny, na co wskazują liczne formacje sporadyczne, często tworzone doraźnie. Najliczniejsze są jednak formacje odimienne, przede wszystkim odrzeczownikowe (podobnie jak w języku ogólnym), natomiast formacje pochodzące od czasowników są znacznie częściej notowane w gwarach niż w języku ogólnym.

Formacje z przyrostkiem -ota w funkcji niekategorialnych nazw czynności w gwarach polskich scharakteryzował Jerzy Reichan (Kraków). Wśród nich znalazły się nazwy czynności czy stanów wspólne polszczyźnie literackiej i gwarom: *pieszczota, robota, tęsknota, zgryzota* oraz typowo gwarowe: *niszczota, żebrota, nudota, drzemota, chrapota*. Każda z formacji wykazuje indywidualny zasięg geograficzny.

O doświadczeniach w pracy nad *Słownikiem gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)* mówiła Józefa Kobylińska (Kraków). Autorka podkreśliła pewne osobliwe cechy leksyki, m.in. jej archaiczność, ilustrując je wybranymi przykładami z różnych pól wyrazowych.

Maria Teresa Lizisowa (Kraków) wskazała na kulturowe i historyczne uwarunkowanie form językowych jako podstawę badań dialektologicznych Wandy Pomianowskiej (referat *Konteksty historyczny i kulturowy w dialektologii*). Dewizą tej metody badawczej był ogląd „w czasie i przestrzeni” języka, którym się posługują mieszkańcy wsi na co dzień i od święta, przy pracy i w twórczości artystycznej.

W ostatnim referacie *Metafory światła modelowane Biblią (z wykorzystaniem wierszowanych tekstów Anastazji Domagały)* Teodozja Rittel (Kraków) dała odpowiedź na pytanie, na jakim podłożu kulturowym opiera się system pojęciowy poetyki ludowej Anastazji Domagały (jest to metafora chrześcijańska dotycząca symboli religijnych) oraz która z metafor kognitywnych: orientacyjna, ontologiczna czy strukturalna nadaje znaczenie formie gramatycznej (jest to przede wszystkim metafora strukturalna *światło Boga i słońca*, a także ontologiczna *oczy Boga i słońca*). Są to tzw. metafory kulturowe, których wzorce są zawarte w języku poetyckim Biblii i Księgi przyrody oraz w języku ludowych pieśni, wierszy, modlitw.

Nie wszystkie referaty — mimo wcześniejszego zgłoszenia do programu sesji — zostały na niej wygłoszone (Krystyny Długosz-Kurczabowej, Władysława Kupiszewskiego, Józefa Kaśia). Organizatorzy konferencji postanowili wydać teksty w specjalnym tomie, zatytułowanym *Gwary dawniej i dziś. Prace ofiarowane Docent Wandzie Pomianowskiej*, który będzie stanowić księgę jubileuszową dedykowaną Pani Docent. Znalazły się w nim artykuły nieobecnych w Kielcach referentów.

Krystyna Długosz-Kurczabowa (Warszawa), autorka wspomnień zatytułowanych *Moje spotkania*, nawiązała do spotkań z Jubilatką zarówno w czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim, jak i pracy jako nauczyciel akademicki na UW: w Radkowicach, kieleckiej posiadłości państwa Pomianowskich (spotykali się tu także członkowie Koła Kielczan) oraz podczas wspólnych podróży na trasie Warszawa — Kielce.

W artykule *Wspomnienie z badań gwarowych ze wsi Kornatka*, w pow. myślenickim Władysław Kupiszewski (Warszawa) ujawnił tajniki pracy dialektologa w terenie, ukazał dole i niedole badacza terenowego.

Józef Kaś (Kraków) przypomniał wkład i zasługi profesora Alfreda Zaręby w badaniach nad polskimi gwarami Orawy po obu stronach granicy państwowej (artykuł *Gwary orawskie w pracach profesora Alfreda Zaręby*). Szczególną uwagę poświęcił autor analizie charakteru jego tekstów gwarowych, ich przydatności do badań leksykologicznych i do opracowania słownika gwarowego. Wybiórczo przedstawił frekwencję tekstową niektórych leksemów, ilustrującą geograficzne zróżnicowanie tych gwar. Na tym tle sformułował niektóre wnioski metodologiczne dotyczące opracowania słownika gwar orawskich.

Do tomu prac językoznawczych włączono też nowe artykuły, których autorami są: Czesław Bartuła (Kraków), Kwiryna Handke (Warszawa), Janina Gardzińska (Siedlce) i Andrzej S. Dyszak (Bachorce — Bydgoszcz). Dotyczą one zagadnień historycznojęzykowych, polszczyzny regionalnej i jej różnych aspektów badawczych oraz języka pisarza (obraz Warszawy w *Dziennikach* Stefana Żeromskiego).

Teksty zgromadzone w zapowiadzianym tomie prac językoznawczych, jakkolwiek zróżnicowane tematycznie, tworzą spójną całość merytoryczną, ukazującą obraz języka w czasie i przestrzeni. Umożliwiają choć w części poznanie bogatej

osobowości docent Wandy Pomianowskiej, niektórych obszarów Jej naukowych zainteresowań i pasji. Stanowią także twórcze rozwinięcie części Jej koncepcji badawczych. Jest to skromny wyraz wdzięczności polskiego środowiska naukowego dla Jej zasług w dziedzinie badań dialektologicznych, a także badań nad poetycką twórczością ludową. Dla kieleckiego środowiska polonistycznego są formą podziękowania za wkład w rozwój naukowo-dydaktyczny Instytutu Filologii Polskiej, a dla wielu osób także formą pamięci o spotkaniu z niezwykłym człowiekiem na ich życiowym szlaku.

Stanisław Cygan
(Kielce)

LIST OTWARTY

20 września 2002 r.

Dyrekcja
Wydawnictwa Naukowego PWN
Miodowa 10
00-251 Warszawa

Szanowni Państwo!

Jako osoby związane zawodowo i emocjonalnie ze *Słownikiem języka polskiego* PAN pod redakcją Witolda Doroszewskiego, wydanego w latach 1958-1969, zwracamy się do Państwa z apelem o wyrażenie zgody na wprowadzenie tekstu tego słownika na nośnik elektroniczny i udostępnienie go w Internecie.

W sprawie tej zwracał się już do Państwa indywidualnie prof. Janusz Bień w liście z 20 maja br., ale otrzymał odpowiedź odmowną.

Przypominamy, że *Słownik* Doroszewskiego został przygotowany wysiłkiem zbiorowym, pod egidą różnych instytucji. Przez cały czas patronowała mu Polska Akademia Nauk. Prace redakcyjne rozpoczęły się w roku 1948 w Państwowym Instytucie Wydawniczym, potem zostały przeniesione do Wydawnictwa „Wiedza Powszechna”, które wydało 4 tomy w latach 1958-1961. Dopiero w tym roku wydanie przejęło Państwowe Wydawnictwo Naukowe i doprowadziło je do końca, korzystając zresztą stale z dotacji Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo Naukowe PWN do dziś prowadzi komercyjną eksploatację tego słownika, do której prawa nie zamierzamy kwestionować.

Wznawiając słownik techniką fotograficzną w wersji luksusowej, Wydawnictwo Naukowe PWN wydało równocześnie CD ROM z tekstem słownika w postaci graficznej, co bardzo ułatwiło korzystanie z niego osobom użytkującym go intensywnie. O ile nam wiadomo, wydawnictwo nie dysponuje wcale tekstem w postaci elektronicznej. Wstępne prace nad uprzystępnieniem tekstu w takiej postaci były podjęte w firmie Litterae, która przygotowała wówczas płytę CD ROM na zlecenie PWN (firma Litterae obecnie nie istnieje). Wydaje się, że na przeprowadzeniu tych prac w całości, na co zapewne można byłoby otrzymać dotację państwową za pośrednictwem Komitetu Badań Naukowych, wydawca — Wydawnictwo Naukowe PWN — nic nie straci, a może tylko zyskać, będzie bowiem miał, podobnie jak inne

zainteresowane osoby czy instytucje, dostęp do tekstu w postaci znacznie lepiej dostosowanej do współczesnych standardów technicznych.

Na marginesie warto też przypomnieć, że w r. 1996 kartoteka *Słownika Doroszewskiego* została przez Wydawnictwo Naukowe PWN przekazana Instytutowi Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Udostępnienie całego słownika za pośrednictwem Internetu byłoby naturalnym uzupełnieniem tej decyzji.

Z wyrazami szacunku

Urszula Andrejewicz, adiunkt Uniwersytetu w Białymstoku,
Elżbieta Artowicz, adiunkt UW,
Elżbieta Awramiuk, adiunkt Uniwersytetu w Białymstoku,
Irena Bajerowa, emerytowany profesor UŚ,
Anna Basara, emerytowany adiunkt IJP PAN,
Jan Basara, emerytowany profesor IJP PAN,
Adam Bednarek, profesor UMK w Toruniu,
Janusz Bień, profesor UW,
Andrzej Bogusławski, profesor UW,
Bożenna Bojar, profesor UW,
Barbara Boniecka, profesor UMCS,
Halina Chociłowska, redaktor w Redakcji SJPDor. w latach 1950-1990,
Marek Cybulski, profesor UŁ,
Jiří Damborský, profesor slawistyki (Ostrava),
Magdalena Danielewiczowa, adiunkt UW,
Adam Dobaczewski, adiunkt Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego,
Stanisław Dubisz, profesor UW,
Stanisław Gajda, przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN,
Małgorzata Gębka-Wolak, adiunkt UMK w Toruniu,
Albina Gołubiew, adiunkt UW,
Maciej Grochowski, profesor UMK w Toruniu,
Włodzimierz Gruszczyński, profesor UW,
Renata Grzegorzczkowska, emerytowany profesor UW,
Stefan Grzybowski, profesor UMK w Toruniu,
Grażyna Habrajska, profesor UŁ,
Irena Harasimowicz, redaktor w Redakcji SJPDor. w latach 1952-1980,
Wilga Herman, doktorantka UW (uczestniczka porządkowania kartoteki),
Janusz Jęczmyk, emerytowany prawnik, b. pracownik Biblioteki Narodowej,
Krystyna Kallas, profesor UMK w Toruniu,
Krystyna Kleszczowa, profesor UŚ,
Jadwiga Kamionek, redaktor w Redakcji SJPDor. w latach 1950-1985,
Dorota Kopcińska, adiunkt UW,
Teresa Korsak, dyrektor Wydawnictwa „Wiedza Powszechna”,
Iwona Kosek, adiunkt Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego,
Barbara Kryżan-Stanojević, doktor filozofii (Zagrzeb),
Magdalena Kuratczyk, adiunkt UW,
Roman Laskowski, profesor w Instytucie Języka Polskiego PAN,
Andrzej Maria Lewicki, profesor UMCS,
Alfred Majewicz, profesor UAM,

- Małgorzata Majewska, redaktor w Pracowni Słownika Polskiego XVII i I połowy XVIII w.,
Grażyna Majkowska, adiunkt UW,
Andrzej Moroz, adiunkt UMK w Toruniu,
Mariusz Olko, współtwórca CD ROM z SJPDor. (w firmie „Litterae”),
Franciszek Peplowski, emerytowany profesor Instytutu Badań Literackich PAN,
zastępca redaktora naczelnego *Słownika polszczyzny XVI w.*,
Jacek Perlin, adiunkt UW,
Tadeusz Piotrowski, profesor Uniwersytetu Opolskiego,
Jolanta Piwowar, adiunkt Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego,
Jacek Pleciński, adiunkt UMK w Toruniu,
Kazimierz Polański, członek korespondent PAN i PAU,
Józef Porayski-Pomsta, profesor UW,
Tadeusz Purtak, współtwórca CD ROM z SJPDor. (w firmie „Litterae”),
Jadwiga Puzynina, emerytowany profesor UW,
Ewa Rzetelska-Feleszko, profesor w Instytucie Sławistyki PAN,
Zygmunt Saloni, profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego,
Małgorzata Sas, współautorka *Wielkiego słownika ortograficzno-fleksyjnego*,
Halina Satkiewicz, profesor UW,
Honorata Skoczylas-Stawska, adiunkt UAM,
Grażyna Sochaj-Krajewska, kier. redakcji słowników Wyd. „Wiedza Powszechna”,
Anna Staniewska, redaktor Państw. Instytutu Wydawniczego w latach 1949-1979,
Jarosław Strojek, współtwórca CD ROM z SJPDor. (w firmie „Litterae”),
Krzysztof Szafran, adiunkt UW,
Celina Szkiładź, redaktor w Redakcji SJPDor. w latach 1950-1991,
Hipolit Szkiładź, redaktor w Redakcji SJPDor. w latach 1950-1991, kier. red.,
Maria Szupryczyńska, profesor UMK w Toruniu,
Marek Świdziński, profesor UW,
Hanna Taborska, profesor w Instytucie Sławistyki PAN,
Ewa Walusiak, adiunkt UMK w Toruniu,
Jan Wawrzyńczyk, profesor UW,
Daniel Weiss, profesor sławistyki (Zurich),
Tomasz Wicherkiewicz, adiunkt UAM,
Marcin Woliński, doktorant IPI PAN,
Robert Wołosz, dr filologii (Pecs),
Jerzy Woronczak, emerytowany profesor Instytutu Badań Literackich PAN,
Lucyna Woronczakowa, redaktor w Pracowni Słownika Polszczyzny XVI w.,
Elżbieta Wrocławska, adiunkt w IS PAN,
Teresa Wróblewska, emerytowany adiunkt Uniwersytetu w Białymstoku,
Piotr Wróblewski, profesor Uniwersytetu w Białymstoku,
Maria Zagrodzka, redaktor w Redakcji SJPDor. w latach 1953-1988,
Maria Zarębina, emerytowany profesor Akademii Pedagogicznej w Krakowie,
Zofia Zaron, st. wykładowca UW,
Piotr Żmigrodzki, profesor Uniwersytetu Śląskiego.

URSZULA KOPEĆ, *ROZWÓJ SŁOWNICTWA NAZYWAJĄCEGO UCZUCIA W JĘZYKU DZIECI I MŁODZIEŻY*, Wydawnictwo WSP w Rzeszowie, Rzeszów 2000.

1. Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX w. to okres ogromnych zmian w języku polskim, chyba największych w całym ubiegłym wieku. Także obecnie, na progu XXI stulecia polszczyzna gwałtownie się zmienia, co jest skutkiem dalszych, ciągle trwających przeobrażeń w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym współczesnej Polski.

Właśnie w tym czasie wyrosło nowe pokolenie Polaków, które jest często oskarżane o prymitywizm językowy, ponieważ język dzisiejszych nastolatków jest o wiele bardziej kształtowany przez niezwykle szybko się rozwijające i nie zawsze dające dobre wzorce językowe środki masowego przekazu, aniżeli przez literaturę piękną czy szkołę. Popularne ostatnio wśród młodzieży mody na bylejąkość mówienia, luz językowy, wulgarność i inne negatywne zjawiska powodują, że język dzieci i młodzieży coraz częściej oscyluje między kodem ograniczonym a kodem rozwiniętym, w wielu indywidualnych przypadkach zbliżając się raczej do tego pierwszego bieguna.

2. W dobie przyśpieszonych przemian przewartościowaniu podlegają także cele edukacji polonistycznej. Podjęta ostatnio reforma systemu oświaty w Polsce kładzie większy nacisk na kształcenie umiejętności (sprawności) językowych niż na wpajanie wiedzy gramatycznej. Językoznawcy nie mogą być obojętni wobec tych zjawisk. Aby reforma kształcenia polonistycznego była skuteczna, należy najpierw opisać wszystkie przemiany zachodzące współcześnie w języku polskim, a także szczegółowo zanalizować sprawność językową dzieci i młodzieży. Trzeba dokładnie przyjrzeć się ich językowi, aby później go racjonalnie kształtować na lekcjach języka polskiego.

3. Książka Urszuli Kopeć wychodzi naprzeciw tym wszystkim postulatam. Autorka opisała w niej ważny wycinek sprawności językowej ludzi młodych — słownictwo nazywające uczucia.

Pole semantyczne nazw uczuć jest bardzo ważną częścią systemu leksykalnego języka polskiego. Świadczy ono dobitnie o życiu wewnętrznym każdego człowieka. Zadanie, jakiego podjęła się autorka, było skomplikowane, gdyż należało pokonać wiele trudności, z których wymienię tylko najważniejsze: złożoność semantyczna nazw uczuć, różnorodne koncepcje psychologiczne emocji i uczucia, ustalenie reprezentatywnej grupy badawczej, skonstruowanie odpowiedniej procedury badań, która najpierw pozwoliłaby zebrać obfity, zróżnicowany materiał, by następnie dobrze go zanalizować.

4. Przeszkody te zostały pokonane. Książka Urszuli Kopeć to dojrzała rozprawa naukowa, wnikliwie analizująca rozwój słownictwa z kręgu emocji i uczuć w języku dzieci i młodzieży. Prócz wartości czysto poznawczej (naukowej) rozprawa ma walor praktyczny i może być wykorzystana do konstruowania nowego programu języka polskiego i do opracowania odpowiednich ćwiczeń. W recenzowanej książce mamy rozważania z pogranicza dwóch różnych dziedzin: psychologii i językoznawstwa. Autorka, badając leksykalne środki wyrażania uczuć, opisując to pole semantyczne, musiała także uwzględniać tematykę różnych działów językoznawstwa, poczynając od semantyki, przez socjolingwistykę, elementy statystyki, aż do metodyki nauczania języka polskiego.

5. Recenzowana książka składa się z krótkiego wstępu, w którym zostały sformułowane cel, zakres i metody badań, oraz z czterech rozdziałów. Rozdział I (s. 11-33) omawia problematykę uczuć w literaturze psychologicznej i językoznawczej. Niewielkie jego rozmiary powodują, że jest to jedynie szkic problematyki. Autorka wycinkowo referuje tutaj psychologiczne poglądy na istotę uczuć, pisze o ewolucji tych poglądów, wreszcie skupia się na charakterystyce środków językowych wyrażających uczucia, z punktu widzenia koncepcji pól leksykalnych, założeń analizy semantycznej uczuć według Anny Wierzbickiej oraz ujęć kognitywistycznych.

6. Rozdział II, zatytułowany *Ilościowy rozwój słownictwa nazywającego uczucia w wypowiedziach uczniów* (s. 34-52), zawiera ciekawą analizę materiału, pochodzącego z wypowiedzi mówionych i wypracowań uczniów. Mamy tu bardzo cenne merytorycznie obserwacje ilościowe. Przedstawiają je przejrzyste tabele.

7. W rozdziale III (s. 53-90), pt. *Determinanty rozwoju słownictwa nazywającego uczucia*, autorka umieściła analizę socjolingwistyczną zebranego materiału, przedstawiając wpływ takich kategorii, jak: wiek uczniów, środowisko wychowawcze (wieś — miasto), społeczne pochodzenie rodziców oraz typ szkoły. Są to interesujące obserwacje, potwierdzające społeczne intuicje, że istnieje ścisła korelacja między tymi czynnikami a bogactwem (ubóstwem) analizowanego słownictwa. Autorka mocno akcentuje czynniki sprzyjające wzrostowi „uczuciowych” wyrażeni. Dochodzi do wniosku, że wzrost liczby leksemów z tego zakresu w języku uczniów zależy od ich wieku, inteligentkiego pochodzenia ich rodziców i nauki w liceum. Potwierdza się przy tym rozpowszechnione przekonanie o prymitywizmie wyrażania się uczniów szkół zawodowych. Szkoda, że autorka pominęła tutaj tak ważną kategorię, jaką jest płeć uczniów.

8. Rozdział IV (s. 91-128) zawiera analizę pola semantycznego *strachu* oraz rozważania nad rozumieniem przez uczniów zwrotu *darzyć kogoś miłością*.

Bardzo istotne są *Uwagi końcowe* (s. 129-136). Autorka syntetycznie przedstawia w nich wyniki swoich badań i — co najważniejsze — wyciąga wnioski istotne dla dydaktyki. Pracę kończy solidnie opracowana bibliografia oraz aneks zawierający listy frekwencyjne zebranego słownictwa. Są to bardzo ciekawe, syntetyczne zestawienia. Mogą one być wykorzystane w dalszych badaniach języka dzieci i młodzieży.

9. Urszula Kopeć zebrała obszerny materiał, który jest jądrem recenzowanej pracy, jej najbardziej wartościowym składnikiem. Materiał ten został uzyskany za pomocą różnych zabiegów badawczych. Uczniowie wypowiadali się zarówno ustnie, jak i pisemnie na specjalnie dobrane, „gorące” tematy, np. *Mój najszcześniejszy dzień — opis przeżyć*, *Bliska mi osoba jest (była) chora — moje odczucia*, *Opisz, co czułeś(aś), kiedy nie udało ci się zrealizować marzeń*, oraz wypełniali odpowiednie przygotowane testy.

10. Dużym walorem pracy Urszuli Kopec jest precyzyjnie wykonana analiza ilościowa. Autorka dokładnie określiła wielkość słownika nazywającego uczucia w poszczególnych klasach, poprawnie wyliczyła w tabelach i pokazała w liczbach wszystkie jego elementy. Są to ustalenia pewne, solidne, oparte na zróżnicowanych, dobrze przeprowadzonych badaniach, wypełniające lukę w polskich badaniach językoznawczych. Ustalenia te będą niejednokrotnie wykorzystywane przez polonistów, sięgną do nich autorzy podręczników, skorzystają z nich także metodycy.

11. Praca Urszuli Kopec jest napisana dobrą polszczyzną, styl rozprawy jest bardzo przejrzysty, zwarty, zwięzły, logiczny. Autorka ma rzadką umiejętność pisania językiem prostym, przystępnym, z równoczesnym zachowaniem rygorów stylu naukowego. Warto recenzowaną książkę polecić nie tylko polonistom, ale i tym wszystkim, którzy pracują z młodzieżą.

Kazimierz Ożóg
(Rzeszów)

EDWARD POLAŃSKI, MAŁGORZATA IWANOWICZ, *SŁOWNICTWO I FRAZEOLOGIA W SZKOLE. WIADOMOŚCI, ĆWICZENIA, TESTY DLA GIMNAZJÓW I SZKÓŁ ŚREDNICH*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 1999.

Książka przeznaczona jest dla gimnazjalistów i licealistów. Ma na celu wzbogacenie słownictwa uczniów i rozwinięcie ich sprawności komunikacyjnej. We wstępie autorzy zwracają uwagę na zróżnicowanie słownikowe języka polskiego: ze względu na zasięg, na styl wypowiedzi, na barwę i nacechowanie emocjonalne. Część zasadnicza składa się z jedenastu rozdziałów: 1. *Związki frazeologiczne*; 2. *Wyrazy polisemiczne i homonimy*; 3. *Synonimy (wyrazy i połączenia wyrazowe bliskoznaczne)*; 4. *Antonimy (wyrazy i połączenia wyrazowe przeciwstawne)*; 5. *Figury słowne*; 6. *Zapożyczenia*; 7. *Neologizmy i wyrazy modne*; 8. *Archaizmy i wyrazy przestarzałe*; 9. *Regionalizmy, dialektyzmy, gwaryzmy*; 10. *Słownictwo stylowe (specjalne, artystyczne)*; 11. *Słownictwo emocjonalne (ekspresywizmy)*. Na końcu znajdują się testy słownikowo-frazeologiczne, oddzielne dla gimnazjum i liceum.

Każdy rozdział rozpoczyna się od omówienia zagadnień teoretycznych. W przystępny sposób autorzy wyjaśniają istotę związku frazeologicznego, pokazują, jak odróżnić wyrazy polisemiczne od homonimów itd. Definicje poparte zostały przykładami. Oprócz tego ćwiczenia przeplatane są krótkimi informacjami na temat poszczególnych zagadnień. Na marginesach wyjaśnia się trudniejsze wyrazy. Zadania dla licealistów umieszczono na kolorowych kartkach. Oczywiście zarówno licealiści, jak i gimnazjaliści mogą korzystać ze wszystkich ćwiczeń. W zamierzeniach autorów książka ta powinna stać się samouczkiem. W tym celu wyposażono ją w klucz do ćwiczeń. Na uwagę zasługują wykazy wyrazów i ich połączeń znajdujące się na końcu każdego rozdziału. Na pewno wzbogacą one słownik ucznia, a nauczycielom pomogą przy układaniu różnych testów i ćwiczeń.

Dużą wagę autorzy przywiązują do zapobiegania błędom językowym. Przy ćwiczeniach polegających na poprawianiu konstrukcji błędnych zamieszczone jest ostrzeżenie: *Uwaga na błędy językowe*. W rozdziałach 6. i 7. zwraca się uwagę na

nadużywanie wyrazów modnych, w tym zapożyczeń i neologizmów. Ćwiczenia polegające na zastępowaniu tych słów wyrazami bliskoznacznymi rozwijają słownik ucznia, a tropienie neologizmów w prasie i określanie ich funkcji uczy krytycznego odbioru tekstu. Autorzy pokazują, że nie wszystkie neologizmy są uzasadnione i często prowadzą do pustosłowia.

Poprawność językowa to także ortografia, dlatego w recenzowanej pracy znalazły się ciekawe ćwiczenia, które pomogą uczniom opanować pisownię trudnych wyrazów, np. zapożyczonych (*hit, longplay*). W przypadku homonimów zwraca się uwagę na trudności z odróżnianiem ich od wyrazów polisemicznych. Ukazanie zależności znaczeniowych bądź braku związku między wyrazami ułatwi uczniom odróżnienie tych dwu grup. Poznanie ich znaczeń pomoże także zapamiętać poprawną pisownię. Przy okazji autorzy zwracają uwagę na mechanizm powstawania żartów słownych, z którymi można spotkać się na co dzień, np. w tekstach reklamowych.

Większość ćwiczeń zebranych w książce ma za zadanie rozwinąć słownictwo gimnazjalistów i licealistów. I tak w rozdziale 1. są ćwiczenia, które pomogą pisać charakterystykę. Związki frazeologiczne określające wygląd, charakter, usposobienie na pewno nauczą, jak ubarwiać wypowiedź. Także ćwiczenia poświęcone *synonimom, antonimom* i *figurom słownym* mają ten sam cel. Autorzy zwracają uwagę na dobór odpowiedniego wariantu słownikowego ze względu na styl wypowiedzi. Jednocześnie pokazują, że nie wszystkie formanty służące do tworzenia antonimów mogą być stosowane bez ograniczeń. Z ostatniego rozdziału uczniowie dowiedzą się, jak za pomocą języka wyrazić swoją postawę wobec otaczającego świata. Ćwiczenia zebrane tutaj polegają głównie na przekształcaniu wyrażeń neutralnych na emocjonalnie nacechowane.

W rozdziale 11. autorzy wyraźnie oddzielają *ekspresywizmy* (wyrazy zabarwione szczególnie mocno) od *wyrazów emocjonalnych* (wyrazy, wyrażenia, zwroty o określonej barwie uczuciowej — zdrobnienia i zgrubienia — s. 145). Do słownictwa emocjonalnego zaliczają także wyrazy o nacechowaniu oficjalnym, urzędowym. Przykłady, których używają do ilustracji zjawiska, nie zawsze są trafne. Na przykład wyraz *dziecko* ma charakter neutralny (nie: oficjalny), podobnie jak słowo *kubek* w wyrażeniu *wylać kubek zimnej wody na głowę*: ekspresywne zabarwienie ma tu cały zwrot, a nie sam *kubek*.

Niektóre przykłady połączeń wyrazowych mogą budzić wątpliwości poprawnościowe. Na przykład w rozdziale 1. znajdujemy połączenia: *stanąć suchego dęba*, poprawnie: *stanąć dęba* (por. NSPP), *stomiany kolor*, *stomiany kapelusz* (ćw. s. 26, odp. s. 155). Dwa ostatnie przykłady wprowadzić nie są błędne, ale częściej niż one są używane wyrażenia *słomkowy kolor*, *kapelusz*.

W teście (s. 172) jest polecenie: *Podane związki frazeologiczne połącz w bliskoznaczne pary*. Jedną z tych par stanowią: *obrosnąć w piórka* = *woda sodowa uderzyła do głowy*. Znaczenie tych frazeologizmów nie jest jednak synonimiczne: *obrosnąć w piórka*, *w pierze* to 'osiągnąć dobrobyt, znaczenie' (por. PSWP), a *woda sodowa uderzyła do głowy* to 'ktoś stał się zarozumiały z racji doznanego sukcesu' (por. SJP). Słowniki nie odnotowują znaczenia *obrosnąć w piórka* jako 'być zarozumiałym z powodu dobrobytu' (takie znaczenie podają autorzy ćwiczeń — s. 147).

W książce zostały zamieszczone wiadomości na temat *archaizmów, regionalizmów, dialektyzmów* i *gwaryzmów*, których omówienie wprowadza się w starszych klasach gimnazjum lub dopiero w liceum. Znajomość tej warstwy słownictwa jest konieczna, aby móc odbierać teksty stare i gwarowe, wchodzące w skład lektur starszych klas.

Ilustracja przykładowa podziału archaizmów na fonetyczne, gramatyczne, znaczeniowe, słownikowe, frazeologiczne budzi niekiedy wątpliwości. Zgodnie z terminologią podaną w części teoretycznej podręcznika, wyrażenie *rycerz Danuś* należy zaliczyć do archaizmów gramatycznych, a nie słownikowych — jak to czynią autorzy (ćw. 11 s. 119, odp. s. 168). Zgodnie z zasadą odróżniania archaizmów od wyrazów przestarzałych, przymiotnik *nieużyty* (człek) byłby wyrazem przestarzałym, ponieważ bywa jeszcze współcześnie używany.

Ta krótka charakterystyka ćwiczeń zamieszczonych w książce E. Polańskiego i M. Iwanowicz ma na celu ukazanie różnorodności poruszonych w niej zagadnień. Usterki, jakie można znaleźć w tej pracy, sprawiają, że konieczna staje się kontrola prac uczniowskich przez nauczyciela przy wykonywaniu ćwiczeń. Same ćwiczenia natomiast są ciekawe i mogą urozmaicić lekcję. W podręcznikach do języka polskiego (szczególnie dla licealistów) ćwiczenia słownikowe i frazeologiczne nie zajmują zbyt wiele miejsca, dlatego ćwiczenia tego typu zawarte w omawianym podręczniku mogą stanowić dobre ich uzupełnienie. Należy jeszcze podkreślić, że autorzy przy doborze słownictwa powołują się na najnowsze publikacje z zakresu poprawności językowej, np. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999 czy *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i przestankowania* pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1999.

Skróty:

- NSPP — *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999.
 PSWP — *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, Poznań 2000.
 SJP — *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1979.

Magdalena Trysińska
(Warszawa)

STANISŁAW PODOBIŃSKI, *PORADNIK ORTOGRAFICZNY ZE SŁOWNICZKIEM WYRAZÓW NAJTRUDNIEJSZYCH I TEKSTAMI EDYTORSKO-POPRAWNOŚCIOWYMI*. Wydawnictwo WSP, Częstochowa 2001, s. 1198 (słownie: tysiąc sto dziewięćdziesiąt osiem).

Ilość stron podaję też słownie, aby nikt po zobaczeniu liczby 1198 nie posądził mnie o pomyłkę. Wszak książek liczących ponad tysiąc stron zbyt często nie spotykamy, nawet jeżeli bierzemy pod uwagę słowniki czy encyklopedie.

Oprócz nazwiska autora widniejącego na stronie tytułowej wymieniono jeszcze na tzw. stronie redakcyjnej — nie licząc nazwisk członków Komitetu Redakcyjnego Wydawnictwa — 15 nazwisk wykonawców *Poradnika* (recenzenci, redaktorzy, ko-

rektorzy, składacze). Nie powinno to dziwić, gdyż nad wielkim dziełem pracować musiało wiele osób. Na dobrą sprawę należałoby jeszcze gdzieś upchnąć nazwiska kilkunastu chyba autorów przytaczanych *in extenso* tekstów prasowych. Ale czy to dzieło powinno być aż tak wielkie? Nie sądzę.

Przyjrzyjmy się na początek jego zawartości. Po *Przedmowie* prof. Feliksa Pluty i *Przedśłowiu* mamy 10 numerowanych liczbami rzymskimi części, które dalej będą nazywać rozdziałami. Ich objętość jest bardzo zróżnicowana: od kilkunastu do kilkuset (dokładnie 722) stron. Oto ich tytuły: I. *Felietony edytorsko-poprawnościowe*, II. *Słownik najtrudniejszych wyrazów rodzimych i obcych*, III. *Dyktanda*, IV. *Teksty edytorskie*, V. *Wspomnienia*, VI. *Niepoprawnie — poprawnie. Zestawienie wybranych form wadliwych i właściwych*, VII. *Zasady pisowni we współczesnym języku polskim*, VIII. *Bibliografia wykorzystanych prac*, IX. *Zestawienie wybranych publikacji autorskich* i X. *Indeks nazwisk*.

Już na pierwszy rzut oka widać, że jest tu rzeczy rozmałość wielka i z tego też powodu księga powinna być podzielona co najmniej na dwie odrębne publikacje. W jednej z nich widziałbym oprócz wstępu (przedślowia) liczący 12 stroniczek rozdział VII. *Zasady pisowni we współczesnym języku polskim* (w niektórych punktach warto by go może rozbudować) i II. *Słownik najtrudniejszych wyrazów rodzimych i obcych* (tu są owe 722 strony). Rzec można by zamknąć liczącym 25 stron rozdziałem VI. *Niepoprawnie — poprawnie. Zestawienie wybranych form wadliwych i właściwych* mającym kształt tabeli. Oczywiście po bardzo gruntownym uporządkowaniu zawartości tego zestawienia. W ten sposób otrzymalibyśmy książkę jednolitą treściowo, o wyraźnym przeznaczeniu, i objętości tylko około 2/3 obecnego *Poradnika*.

A co z resztą? To znaczy z rozdziałami: I. *Felietony edytorsko-poprawnościowe* (określenie trochę mi się nie podoba, łącznik tu zespala różne rzeczy), III. *Dyktanda*, IV. *Teksty edytorskie*, V. *Wspomnienia*, VIII. *Bibliografia wykorzystanych prac* (34 strony!), IX. *Zestawienie wybranych publikacji autorskich* (prace autorstwa Stanisława Podobińskiego) i X. *Indeks nazwisk*. Wyszłaby z tego zwyczajna pod względem objętości kilkusetstronicowa publikacja. Ale czy oprócz tekstów dotyczących poprawności językowej (rozdziały I, III, IV) można tu włączać rozdziały V, VIII i IX? Nie byłbym przekonany. Wprawdzie autor ma lekkie, sprawne pióro, z wielką swobodą, wycuciem i kompetencją porusza się w gąszczu zawilonych problemów, nie tylko językowych, a jego „pitawał” może z zainteresowaniem i pożytkiem czytać prawie każdy, ale przydałoby się tu jakieś większe uporządkowanie, co postaram się niżej uzasadnić.

A zatem niektóre, bardziej szczegółowe uwagi.

Z trudną materią książki wydawcy poradzili sobie dobrze, a jeżeli nie ustrzegli się drobnych usterek, to tylko takich, które nie powodują merytorycznych nieporozumień, może z nielicznymi wyjątkami. I tak w rozdziale I. *Felietony edytorsko-poprawnościowe* przydałoby się więcej redakcyjnej staranności. Chodzi mi tu przede wszystkim o brak konsekwencji w oznaczaniu wyróżnień. Zasadniczo omawiając szczegóły fonetyczne, słowotwórcze, fleksyjne czy składniowe, wyróżniamy w druku omawiane elementy kursywą, pogrubieniem, spacją lub cudzysłowem¹. Starać się tu trzeba o zachowanie jednolitości, należy też unikać nakłada-

¹ Używam określeń tradycyjnych: *kursywa* (w terminologii komputerowej *italik*), *półgrube* (*bold*), często nazywane *półtłustym* lub *wytluszczonym*, i *pismo proste*, niekiedy nazywane jeszcze *antykwą*, jako przeciwstawienie kursywy.

nia się wyróżnień (np. kursywa pogrubiona lub kursywa z cudzysłowem). W omawianej części książki bywa z tym rozmaicie. W felietonie *Jak by się tu wyjęzyczyć?* (s. 14-15) w identycznych sytuacjach mamy kursywę lub pogrubienie, a nieco dalej (felieton *Byli chłopcy byli, ale się minęli...*, s. 16-17) konsekwentnie i prawidłowo tylko kursywę.

Wyróżnienia powinny być też stosowane w tytułach. Jeżeli jakieś słowo lub jego część jest przedmiotem rozważania, w tytule wyróżniamy je kursywą. A więc tytułik na s. 76 powinien mieć postać: **Różne tam -yzmy** zamiast **Różne tam „-yzmy”**. W niektórych drukach ta zasada jest przyczyną nieporozumień. W tekstach wielu publikacji tytuły przytaczanych dzieł wyróżnia się kursywą; co zatem zrobić, jeżeli w zapisywanym kursywą tytule pojawia się wyraz już kursywą napisany? Wersja *Różne tam -yzmy* nie powinna zostać, bo wtedy przepadłoby wyróżnienie. Pozostaje do dyspozycji cudzysłów albo wyróżnienie *à rebours*. Wtedy analizowany tu zapis miałby postać: *Różne tam -yzmy* (kursywą tytuł, prostym pismem omawiany człon). W tekście artykułu omawiany człon *-yzmy* zapisany będzie oczywiście kursywą. O tych ustaleniach należy też pamiętać przy redagowaniu bibliografii prac językoznawczych. Jeżeli tytuły przytaczanych prac wyróżnimy kursywą, to przywoływane w tych tytułach elementy wyrazowe powinny być złożone pismem prostym albo wyróżnione cudzysłowem, niezależnie od tego, jak zostały zapisane na karcie tytułowej książki włączonej do bibliografii (cudzysłów albo kursywa w tytule zapisanym prostym pismem). Oto trzy przykłady z *Bibliografii wykorzystanych prac* (s. 1127-1162):

BASARA J., *Nazwy trzonków kilku prostych narzędzi rolniczych widlisko, grabisko, kosisko*, [w:] *Z polszczyzny historycznej i współczesnej*, pod red. T. Ampel. Tom poświęcony prof. Janinie Węgier, Rzeszów 1997, s. 63-69.

SKUDRZYKOWA A., *Nazwiska żeńskie z przyrostkiem -owa we współczesnej polszczyźnie ogólnej*, „*Język Polski*” 1996, z. 1.

ZWOLIŃSKI P., *Stosunek fonemu y do i w historii języków słowiańskich, Z polskich studiów slawistycznych 1. Prace Językoznawcze*, Warszawa 1958, s. 52-68.

W oryginalnym zapisie tytuł pracy J. Basary wydrukowany jest zapewne pismem prostym, a nazwy *widlisko, grabisko, kosisko* kursywą. W zacytowanym przykładzie tytuł pracy wyróżniony jest kursywą, przeto omawiane nazwy powinny być zapisane pismem prostym albo ujęte w cudzysłów. Podobnie rzecz wygląda z przyrostkiem *-owa* w przykładzie drugim. W przykładzie trzecim fonemy *y* i *i* wymagają z zasady wyróżnienia, a w tym konkretnym przypadku jeszcze dlatego, że sekwencja jedno- i dwuliterowych wyrazów (*y do i w...*) wygląda podejrzanie i może być przyczyną nieporozumień. I żeby już skończyć z tą sofistyką — jestem pewien, że w oryginalnych zapisach przytoczone tytuły wydrukowane były literami prostymi, a omawiane wyrazy (formanty) wyróżniono od reszty kursywą. Jeżeli więc w *Bibliografii* tytuły podajemy kursywą, to omawiane wyrazy powinny być wyróżnione pismem prostym albo cudzysłowem.

Następnym rozdziałem *Poradnika* jest II. *Słownik najtrudniejszych wyrazów rodzimych i obcych*. Słowników ortograficznych najprzeróżniejszych mamy obecnie zatrzęsienie. Bez trudu naliczyłem w paru wrocławskich księgarniach po kilkanaście wersji. Niektóre z nich należałoby z różnych powodów zostawić w spokoju. A inne — też bywają różne. Zawierają mnóstwo słów, ale tych potrzebnych wyrazów lub ich form najczęściej w nich brak. Jak na tym tle wygląda dzieło Stanisława Podobińskiego? Zasadniczo nieźle. Jest stosunkowo obszerne, choć obiecuje

w tytule zestaw tylko „wyrazów najtrudniejszych”, i co istotne, „rodzimy i obcych”. Ma więc szanse (tego słówka w *Poradniku* brak) służyć jako słownik ortograficzny, wyrazów obcych i poprawnej polszczyzny — oczywiście w ograniczonym wymiarze. I jak w każdym słowniku, można by i tu znaleźć jakieś usterki. Na przykład dlaczego jest N.T. a. (=albo) NT, ale tylko ST? Albo też brak celownika przy nazwach miejscowych typu *Tarnów*. Uznana za błędną forma *ku Tarnowu* w tabeli na s. 1102 jest potraktowana jako dopuszczalna. Są za to, co jest wielkim plusem *Poradnika*, skróty nazw zakonów, których trudno by szukać w wielu, skądinąd ambitnych słownikach. Oto kilka przykładów: MI (Ordo Clericorum Regularium Ministrantium Infirmis — zakon kamillianów), MIC (Congregatio Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae — zakon marianów), OFMCap. (Ordo Fratrum Minorum Capucinatorum — zakon kapucynów). Są tam czasem informacje niepewne: CSC (Congregatio Sanctae Catharinae Virginis et Martyris) objaśnione jako zakon katarzynek, podczas gdy inne źródła rozwiązują ten skrót jako Congregatio a Sancta Cruce — zgromadzenie św. Krzyża.

Niedopatrzaniem są chyba podwójne hasła z partykułą *nie* przed imiesłowami przymiotnikowymi czynnymi i biernymi: **niedokonany** (czasownik) i **nie dokonany** (w jakimś okresie), **nie dokończony**, **nie dokreślony**, **nie domknięty**, **nie domlōcony**, **niedospany** i **nie dospany**, **niedotleniony** i **nie dotleniony**, **niepalący** i **nie palący**, **niepisany** i **nie pisany**, **nieokreślony** i **nie określony** itd., itd. Nie koresponduje to z regułą wyłożoną w skrótowych *Zasadach pisowni* na s. 1120, gdzie czytamy: „Partykułę **nie** piszemy łącznie z przymiotnikami i przysłówkami w stopniu równym [...] z imiesłowem przymiotnikowym czynnym [tu powinna być liczba mnoga — „z imiesłowami przymiotnikowymi czynnymi”, bo tak niżej]: *niepalący*, *niepijący*, z imiesłowami przymiotnikowymi biernymi: *nienapisany*, *nieprzyjęty*, *niesklasyfikowany*, chyba że imiesłowy te użyte są w zdaniach w sposób określający ich przeciwstawność: [...] *Nie napisane*, ale wyuczone uprzednio przemówienie [...]”. A więc hasła w *Słowniku* pozostają w rozbieżności z wyłożoną tu zasadą. Co więcej, zasada ta jest powtórzona w przypisie do *Dyktanda 4* na s. 894. Wydawane od 1997 r. słowniki ortograficzne nową zasadę pisowni przeczenia *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi początkowo tylko sygnalizowały, a później zaczęły respektować.

Rozdział III. *Dyktanda* zawiera 29 tekstów. Mogą one być pożyteczne w szkole i poza szkołą przy organizowaniu konkursów czy sprawdzianów. Mogą też sprawić przyjemność hobbystom lub masochistom. Zwykłych śmiertelników dla nadmiaru nagromadzonych pułapek będą nużyć swoją sztuczością.

Rozdział IV. *Teksty edytorskie* (s. 911-1047) podzielony został na 5 podrozdziałków (1. *Imiona*, 2. *Rozmowy*, 3. *Edytoria*, 4. *Teksty okolicznościowe* i 5. *Varia*); V. to *Wspomnienia* (s. 1049-1085). Jest to — jak się rzekło — istny pitawał, w którym niezależnie od podziału tematycznego panuje wielkie materii pomieszanie. Z jednej strony świadczą one o wręcz renesansowych umiejętnościach autorskich Stanisława Podobińskiego, który każdy temat potrafi w atrakcyjnej formie przedstawić, z drugiej zaś o jakiejś improwizacji przy kompletowaniu materiałów. Część z nich napisana i podpisana została przez różnych autorów. Te dotyczą osoby Stanisława Podobińskiego lub jego działalności. Inne teksty nie mają podpisów (domyślamy się, że ich autorem jest Stanisław Podobiński), chociaż bodaj tylko dwa razy (s. 983 i 1015) widnieje pod tekstami jego właśnie podpis. Większość tych tekstów to przedruki z prasy. W takim wypadku powinien być podany numer

gazety z datą. Zdarzyło się to tylko trzy razy (na s. 950, 952 i 968). Zapis w rodzaju „Gazeta Wyborcza — Gazeta w Częstochowie” albo „RES ACADEMICAE” (stale dużymi literami) to za mało.

We wspomnieniach poświęconych zmarłym bardzo często jednej osoby dotyczy kilka tekstów. Są to albo pisane na gorąco prasowe nekrologi, albo teksty rocznikowe, albo też wspomnienia będące wstępami lub posłowiami do wydawanych prac nieżyjących już autorów. Myślę, że bardziej praktyczne i pożyteczne byłoby scalenie tekstów dotyczących tej samej osoby i niekiedy „ustawienie” ich (sc. tekstów) w czasie, a przynajmniej umieszczenie po kolei. Zapis, że „pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 13.00...” w tekście pozbawionym daty (s. 1051) trzeba potraktować jako poważne przeoczenie. Umieszczenie daty przy felietonach dotyczących poprawności językowej jest też ważne, gdyż sygnalizuje czas pojawienia się konkretnego problemu albo czas ustalenia pisowni określonej pożyczki czy terminu.

Rozdział VI. *Niepoprawnie — poprawnie. Zestawienie wybranych form wadliwych i właściwych* (s. 1087-1111) ma układ tabelaryczny. Kolejne strony podzielone są na dwie szpalty zatytułowane: **Niepoprawnie** i **Poprawnie**. Pomysł dobry, gorzej z wykonaniem. Przede wszystkim nieodgadniona jest kolejność kilku setek przykładów umieszczonych na 23 stronach, co praktycznie przekreśla możliwość korzystania z nich. Po drugie — zbędne jest umieszczanie średnika po każdym poprawnym i niepoprawnym przykładzie, zwłaszcza że są one oddzielone od siebie linią poziomą. Po trzecie wreszcie — tego typu pomoce naukowe muszą być absolutnie wolne od jakichkolwiek usterek, a tymczasem w tabeli kilka błędów się znalazło (s. 1089, w. 5 g.: przelanczać itd. / przelonczać itd. — brak zaznaczenia, że chodzi o wymowę; s. 1090, w. 19 d.: walizaczkowatego; s. 1093, w. 19 d.: li-zing / liz-ing — brak zaznaczenia, że chodzi o wymowę; s. 1098, w. 3 g. i 1101, w. 6 g. — dwakroć wskazówki o poprawnym zapisie daty).

Rozdział VII. *Zasady pisowni we współczesnym języku polskim* jest zbyt lakoniczny. Tu i ówdzie warto by go nieco rozbudować, a że Stanisław Podobiński ma sprawne pióro, nie wątpię, iż w nowym wydaniu *Poradnika* (a że do takiego dojdzie, też nie wątpię) postulat ten zostanie spełniony.

Rozdział VIII. *Bibliografia wykorzystanych prac* (s. 1127-1162) jest dla mnie dość zagadkowy. Zazwyczaj w słownikach ortograficznych bibliografii się nie zamieszcza, a jeżeli tak, to tylko w ograniczonym wyborze. Wydawnictwa poprawnościowe też są tu dość powściągliwe, gdyż wiele dawniejszych zaleceń szybko utraciło swą aktualność. Trudno dociec, czym więc kierował się autor *Poradnika*, dołączając wykaz ponad pół tysiąca pozycji. Przyjmijmy przeto, że każda bibliografia jest wartością samą w sobie i że nigdy nie wiadomo, komu i kiedy może się przydać. Kilka drobnych błędów (m.in. literówka w nazwisku Gdacjusza na s. 1132, zaliczenie nazwy serii „A to Polska właśnie” do tytułu książki prof. A. Dąbrowskiej czy przypisanie autorstwa *Słownika wyrazów obcych* Mirosława Jarosza prof. Irenie Kamińskiej-Szmaj) i usterki wymienione wcześniej przy okazji omawiania adiustacji tytułów to szczegóły, które w niczym nie umniejszają wartości tej bibliografii.

Rozdział VI. *Zestawienie wybranych publikacji autorskich* to też bibliografia, mianowicie bibliografia prac Stanisława Podobińskiego i takie nazwanie byłoby tu właściwe, bo wyrażenie „publikacji autorskich” jest nieprecyzyjne, nawet jeżeli będziemy je rozumieć w takim sensie, jak np. wyrażenie „film autorski”.

Ostatnia część *Poradnika* to X. *Indeks nazwisk*. Jest ich niemało, najwięcej oczywiście na stronach zawierających bibliografię.

Pora na wnioski. Jest *Poradnik ortograficzny* Stanisława Podobińskiego książką autorską, co do pewnego stopnia tłumaczy niektóre jej osobliwości. Porusza wiele oryginalnych i ciekawych problemów, zawiera sporo znakomitych pomysłów, dokumentuje też wyraziście życie naukowe i kulturalne Częstochowy, świadczy ponadto o tym, jak wielką i ważną instytucją w życiu miasta i regionu może być uczelniane wydawnictwo. W wielu innych ośrodkach uczelniane oficyny są zaledwie dostrzegane.

Może być dzieło Stanisława Podobińskiego pożytecznym poradnikiem w szkole, na uczelni, w domu. Ale mnie się już marzy nowe wydanie *Poradnika ortograficznego*, ograniczonego do rozdziałów VII, II i VI (w tej kolejności). Oczywiście po usunięciu niektórych omówionych wyżej niedostatków.

Stanisław Drewniak
(Wrocław)

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(7)

2000

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89

www.rjp.pl

rjp@pan.pl

Umowa-zlecenie

Do Rady wpłynęło pytanie: „czy powszechnie spotykaną formę zatrudnienia nazywać się powinno *umową zleceniem* czy *umową-zleceniem*?” Rada poprosiła o sformułowanie opinii w tej sprawie dr. T. Karpowicza: „właściwa jest pisownia obu członów tego zestawienia z łącznikiem (krótką kreską, inaczej: dywizem): *umowa-zlecenie*. Oba rzeczowniki (*umowa* oraz *zlecenie*) są równoważne znaczeniowo. Zestawienie oznacza umowę, która jest zleceniem, jak również zlecenie będące umową dwóch stron. Oba rzeczowniki powinny przyjmować odpowiednie końcówki fleksyjne w odmianie przez przypadki, np.: *w umowie-zleceniu, umów-zleceń*. Częsty błąd w zapisie tego zestawienia polega na oddzieleniu łącznika spacjami od obu rzeczowników”.

Nazwiska dwuczłonowe

Autorka jednego z listów chciała się dowiedzieć, jaki szyk obowiązuje w języku polskim: imię i nazwisko czy odwrotnie, jak piszemy nazwiska dwuczłonowe i jak można jeszcze inaczej określić nazwiska typu Dołęga-Mostowicz. Wątpliwości te rozwił przewodniczący Rady, zaznaczając, że odpowiedzi na powyższe pytania można znaleźć we wszystkich podstawowych wydawnictwach poprawnościowych, np. w powszechnie dostępnych słownikach. A oto fragmenty odpowiedzi: „Poprawny szyk to imię-nazwisko, szyk odwrotny może być stosowany wyłącznie w spisach alfabetycznych. Poza nimi układ nazwisko-imię jest uznawany za błędny, postrzegany jako oznaka braku wykształcenia. Tak jest od bardzo dawna, co najmniej od 100 lat”. Odnośnie do drugiego pytania: „Nazwiska dwuczłonowe piszemy zawsze z łącznikiem”. I w sprawie ostatniej: „Najczęściej używanym określeniem jest *nazwisko dwuczłonowe*. Spotyka się też wyrażenie *nazwisko złożone*, synonim wobec poprzedniego”.

Samochód studialny

W języku polskim występują dwa prawie synonimiczne przymiotniki: *studyjny* i *studialny*. Różnią się jednak częstotliwością i zakresem użycia. Autor jednego z listów do Rady miał wątpliwości, którego z nich użyć przy opisie pewnego typu samochodów do badania nowych rozwiązań konstrukcyjnych. W rozstrzygnięciu tej kwestii pomocny okazał się *Inny słownik języka polskiego*, który wyraźnie specjalizuje znaczenia i zakres użycia wyrazów *studyjny* i *studialny*. Pierwszy występuje w dwóch znaczeniach — 1. 'mający związek ze studiem telewizyjnym lub radiowym'; 2. 'mający związek ze studiowaniem czegoś' (*prace badawcze i studyjne*) oraz w związkach frazeologicznych *kino studyjne*, *teatr studyjny*. *Studialny* natomiast to przymiotnik od *studia* ('wnikliwe badania naukowe nad jakimś przedmiotem') — można mu więc przypisać znaczenie 'dotyczący wnikliwych badań naukowych nad jakimś przedmiotem, związany z takimi badaniami'. „Choć słowniki ogólne nie rejestrują żadnego z wyrażeń — *samochód studyjny*, *samochód studialny*, to z przywołanych definicji znaczeń przymiotników wynika, że znaczenie 'samochód służący celom badawczym' przynosi tylko nazwa *samochód studialny*. Nie znaczy to, że nazwa *samochód studyjny* jest niepoprawna — być może jest ona związkiem frazeologicznym, a więc wyrażeniem, którego znaczenia nie wywodzi się ze znaczeń jego składników. Jeżeli jednak zależy Państwu na jednoznaczności w terminologii motoryzacyjnej, to radzę rozpowszechnianie wyrażenia *samochód studialny*” — odpowiedziała sekretarz Rady.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał.
Cena prenumeraty krajowej w III kwartale 2002 wynosi 6,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa. Konto bankowe: Pekao SA IV Oddział Warszawa 12401053-40060347-2700-401112-005.

Zamówienia można składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę.

Terminy przyjmowania prenumeraty:
na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego
na II kwartał do 5 marca
na III kwartał do 5 czerwca
na IV kwartał do 5 września

— JARD-PRESS SA, ul. Karolkowa 28, 01-207 Warszawa

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie 10301016-00895001.

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl
Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl